Rok 1870. Kraków, Sobota 2 Lipca. Nr. 148.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie........................8 centów
Każde następne umieszczenie........................5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........................80 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Dönnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Nasi Oligarchowie.

Od śmierci ostatniego z Jagiellonów i przejścia państwa z pod dynastji pod rządy pojedyńczych królów, wzmogły się w Polsce niektóre rodziny szlacheckie do prawdziwie królewskiéj potęgi. Nie hamowała ich już władza królów z jednéj rodziny, nie hamowały słabe ustawy rzeczypospolitéj, nie hamował ogłupiony przez jezuitów tłum szlachty drobniejszéj, którą się „papką i czapką“ trzymało na uwięzi. Od tego czasu Polska już przestawała stopniowo być Polską, a były tylko luźne odłamy kraju, rozdzielone pomiędzy kilka czy kilkanaście rodzin a utrzymywane w całości siłą tradycji i wspólnego interesu, jakoteż słabością lub zatargami sąsiadów.

Dopóki tradycja jest silniejszą, dopóki oświata Zygmuntowska tli jeszcze w jakim takim odbłysku, dopóty jeszcze trwa powodzenie, poczém następuje noc pełna walk, nieszczęść, rozterki zakończona jawnemi knowaniami z zagranicą na niekorzyść publicznéj sprawy.

Ten sam naród, który w walce z nieprzyjacielem zewnętrznym mężnie sobie poczynał, był zawsze bezsilny w domu wobec tych kilkunastu rodzin, które się nim jak trzodą podzieliły. Wmawiano w ograniczoną ówczesną szlachtę mniemane braterstwo, całowano ją, pieszczono, karmiono, gdy tego zachodziła potrzeba, ale niechno który stanął sztorcem magnatowi, wnet poznał, co w Polsce znaczą równość i braterstwo wobec panów.

W imię téj równości i braterstwa popełniali „starsi bracia“ magnaci tysiączne gwałty, uzbrojeni tém braterstwem szarpali na wszystkie strony i wichrzyli biedną rzeczpospolitą, aż nareszcie wycieńczoną i zgłupiałą oddali na pastwę sąsiadów i to nie darmo po części, ale za gotówkę, za szmaty ziemi, za obce tytuły.

A gdy naród już poczuł nóż na gardle, konwulsyjnie rzucał się do broni, chciał walczyć, chciał bronić wolności, a któréj pojęcie nawet skażono w nim niestety długoletnią swywolą. I niejeden z magnatów uczuł także wyrzuty sumienia i poszedł razem do walki — ale inni za to na jego miejsce wstąpili i wichrzyli daléj i szachrowali daléj szczątkami ojczyzny i majątkami tych, którzy poszli drogą prawą. Mimo to wszystko, później, przy każdéj walce, przy każdém nowém wysileniu, naród niepamiętny klęsk, zwracał oczy na dawnych przewódzców, stawiał ich na czele i szedł za nimi i ginął, zamiast bez nich i mimo nich zwyciężyć.

Dziwne zaślepienie, które szuka koniecznie zbawienia tam, gdzie było źródło i przyczyna upadku! Ale jak niegdyś tak i dzisiaj jest pewna sfera ludzi w społeczeństwie naszém, która li tylko swojego pragnie dobra, która ma swoją jakoby dynastyczną, familijną politykę, o tyle tylko dbającą o kraj, o ile ten kraj dodaje jéj materjalnéj siły do przeprowadzenia swych celów.

„Panowie nasi,“ jakimi byli za rzeczypospolitéj, takimi są i dzisiaj: są za wielkimi panami, aby ich takie drobnostki, jak przyszłość i rozwój kraju mogły szczerze obchodzić. Przeżyli oni wcale nieźle ruinę ojczyzny, przeżyją jeszcze i ruinę ostatnich nadziei, (których zresztą nie mają) i będą bądź co bądź panami czy w Galicji, czy w Austrji, czy w Prusach, czy w Rosji, czy nawet w Chinach. Będą oni zawsze między sobą *nous-autres*, a reszta ludności będzie dla nich zawsze mniéj lub więcéj „szarą bracią, ulicą, hołotą,“ wedle danych okoliczności, o którą wtedy tylko troszczyć się należy, jeżeli potrzeba pięści, głosu lub składki. Że nasi panowie są dotąd jeszcze tymi samymi panami, dowodzi także niezatarta pamięć na tę chęć otaczania się dworem, dworakami, usłużną rzeszą, która za okruchy spadające ze stołu pańskiego głosi na wszystkie strony „dobre chęci“ i wspaniałomyślność panów i ujada zapamiętale na „ulicę“ i wszystko to, co nie jest panem lub na sforze służalczéj nie chodzi.

I otóż jeden „z naszych panów“ stanął u steru rządu, tego samego rządu, od którego wymagaliśmy rozmaitych dobrych rzeczy, zawartych rezolucją galicyjską. Dopóki „nasz pan“ nie był w rządzie, robiliśmy rządowi opozycję dlatego, że nam nic nie dawał; teraz, gdy „nasz pan“ wszedł do rządu, mamy naraz wyrzec się opozycji i żądań naszych — tego przynajmniéj wymagają od nas członkowie familji i *tutti quanti*; mamy mimo to, że rząd nic, a przynajmniéj tyle co nic daje, dla pięknych oczu pana hrabiego Potockiego zrezygnować ze wszystkiego i spuścić się na łaskę pańską, która, jak wiadomo, na pstrym koniu jeździ. Rozumiemy tutaj loikę p. Wodzickiego, jego krewnych i przyjaciół, bo umiemy sobie zaimprowizować całą serję myśli, jakie tych panów do tego rodzaju polityki skłaniają.

Nie rozumiemy jednakże, jakim sposobem żądać mogą od całego kraju takiéj abdykacji i jak ją godziwie i rozsądnie chcą umotywować, boć przecie swoich osobistych powodów nie wszczepią krajowi, ba nawet się z niemi nie wygadają, a innych trudno na razie wyszukać. „Strachy na Lachy“ jak np. że Moskwa się wmięsza i wejdzie do Galicji, że rewolucjoniści wezmą górę, że kraj pociągną do powstania, ba, że nawet Wiedeń rozgniewa się i palnie nam stan oblężenia, już zostały zużyte kilkakrotnie i wywołują już tylko chyba śmiech. Nawet najdalsze zakątki Galicji już się na ten lep schwycić nie dadzą. Cóż więc wymyślić? Próbować solidarności szlacheckiéj — solidarność to nowa edycja dawnéj braterskości — ale niestety *esprit de corps*, który dawniéj cudów dokazywał, dziś trudno wskrzesić, témbardziéj, że i tą bronią wojowało się zanadto ku swemu własnemu pożytkowi. O miastach nie ma co mówić. Pozostaje więc tylko ludek, poczciwy ludek, ten sam, który we Francji robi plebiscyty, w Prusach tworzy konserwatywny parlament, ten ludek z pomocą urzędników wybawi nas z kłopotu.

A obok tego mówi się na chybił trafił, ale statecznie i z niezachwianym spokojem: Stójmy przy Potockim i przy jego rządach, stójmy wytrwale i zawierzmy, że on dla nas wszystko zrobi, co zrobić można. Ale co można zrobić? o tém milczą panowie rządowi i zostawiają pole dla bujnéj wyobraźni.

Otóż według nas ta tajemnicza zasłona pokrywa poprostu ogromne zero, jakiém zamiast koncesji potraktuje nas rząd ministra-rodaka; wobec takiego składu rzeczy mamy prawo zapytać: czy nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa, tj. czy kraj dla miłości pana hrabiego Potockiego ma się wyrzec swoich praw, które prędzéj czy później otrzymać musi, czy też p. Potocki ma dla miłości kraju wyrzec się teki ministerjalnéj, jeżeli na swém miejscu skutecznie krajowi służyć nie może, czy nie chce.

Jeżeli ta alternatywa dla kogokolwiek nie jest jasną, żałujemy mocno, że woli się łudzić, niż prawdzie zajrzeć w oczy.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kraków. Prezydent dr. Dietl wydał *od siebie* odezwę, że dzisiaj na posiedzeniu komitetu przedwyborczego mogą kandydaci poselscy przedstawiać się i składać wyznania wiary.

Odezwa ta jest samowolną, komitet p. prezydenta do wydania jéj wcale nie upoważnił — nic podobnego nie ma w protokóle z posiedzenia komitetu. Już forma odezwy świadczy o jéj bezprawności, gdyż pisma publiczne każdego ukonstytuowanego ciała muszą być podpisane albo przez wszystkich członków, albo przez prezydjum tj. przez przewodniczącego i sekretarza.

Członkowie komitetu będą dziś protestować przeciw téj samowoli p. prezydenta. Nie sądzimy, żeby komitet chciał sobie arogować prawa, które jedynie publicznemu zgromadzeniu wyborców przysługują — a dziwnymi zaprawdę wydaliby się nam kandydaci, którzyby się z wyznaniami w komitecie popisywali, sądząc, że zgromadzenie wyborców tém się zadowolni.

Lwów 30 czerwca.

L. [Dalszy ciąg zgromadzenia wyborców — mamelucy — Żydzi — *à propos* agitacji rządowych].

Wczoraj o godzinie 4 z południa rozpoczęła się zapowiedziana kontynuacja przerwanego zgromadzenia wtorkowego. To zgromadzenie różniło się od poprzedniego większą powagą i doniosłością—ale też i mniéj licznym udziałem wyborców. Hucznymi oklaskami przyjętą została świetna mowa Kornela Ujejskiego, który nie przyjmuje kandydatury ofiarowanéj mu przez tow. demokr., motywując to tém, że ma usposobienie gorączkowe, jest zbyt szczerym, nieskłonnym do kompromisów i pertraktacji, mianowicie z rządem, którego nienawidzi, więc w obecnych naszych stosunkach nie czuje się zdolnym brać udział czynny w polityce.

Dr. Czerkawski Euzebiusz, zaproponowany przez swego imiennika na wtorkowém zebraniu, bierze z tego pochop do wyłuszczenia swoich zapatrywań na sprawy bieżące i to w sposób bardzo—zbyt może wyczerpujący i szczegółowy; kandydatury stanowczo nie przyrzeka przyjąć, bo spodziewa się być wybranym zkądinąd; uważa zresztą poselstwo lwowskie za zbyt wysoką posadę, by jéj mógł wydołać. Z *exposé* politycznegego p. Cz. wyjmujemy co następuje: Jest on zwolennikiem polityki czynnéj a więc obesłania—lecz nie w taki sposób byśmy się zdali na łaskę lub niełaskę centralistów. Wystąpienie delegacji należy uważać za fakt, z którym się liczyć trzeba, a więc nie wracać znowu tam zkąd wyszła delegacja, lecz śledzić poprzód bieg wypadków, a w miarę tego jak wypadnie np. mesaż cesarki, odpowiedź na adres, koncesje administracyjne, lub przedłożenia do ustaw, wytrwać na stanowisku opozycji, lub obesłać radę państwa. W dalszym wywodzie, okazuje się, że mowca jest przeciwnikiem polityki Potockiego, jako też projektu Rechbauera, jest on zaś za całą rezolucją.

Co do projektowanego sojuszu z Niemcami lub Czechami, sprzeciwia się obydwom; jest on za drogą pośrednią; sojusz z Niemcami, złudny—szanse federacji wątpliwe, a federacja sama nieprzeprowadzalna i dąży do rozbicia Austrji; należy nam zdaniem mowcy inaugurować na własną rękę nową politykę a rdzeniem téjże winno być otrzymanie żądań rezolucji. W obronie rezolucji twierdzi mowca, że nią konstytucja wcale nie zagrożona, a zresztą na wolnościach zawartych w konstytucji wcale tak wiele nie zależy, gdyż ona jest: „mieczem obosiecznym“: równość narodowości daje powody do niesnasek między narodami, a wolność wyznań do sporów religijnych!“ (Sykania—Brawa). (Ustęp końcowy prawie dosłownie przytoczyliśmy).

Romanowicz Tadeusz wśród wielkiéj ciszy ze spokojem i powagą, z notatką w ręku przypomina kandydatowi, że w roku 1853 podczas odsłonięcia portretu cesarza miał mowę niemiecką, w któréj znajduje się ustęp następujący: „*Der Geist der Lüge erfand das Schibolet der Freiheit und der Nationalität* i t. d. (odczytuje znane powiedzenie inspektora Czerkawskiego, które mu się jak wiadomo dało później we znaki); interpeluje tedy kandydata, czy w chwili obecnéj będzie on się trzymał przytoczonego swego zdania, czy też nowszego które tu właśnie wyłuszczał“ (Wrażenie, oklaski.)

Dr. Czerkawski widocznie do żywego poruszony wstępuje na trybunę; odpowiada, że właściwie nie kandyduje, więc nie potrzebuje się bronić, lecz uczyni to przecie: Polityka — zdaniem mowcy — nie sądzi się po powiedzeniach w odległości lat 17 *(sic!)* a w r. 1853 była reakcja u nas, więc frazes taki nie ma doniosłości. Daléj broniąc się, uznaje mowca za stosowne opowiedzieć zasługi swe wobec kraju od roku 1848 do 1860; długo i szeroko wyłuszcza, że istnienie polskiego gimnazjum w Krakowie jemu tylko zawdzięczyć należy. Nareszcie przystępuje do objaśnienia cytatu: chciał powiedzieć, że tak jak wiara używaną bywa za płaszczyk zbrodni, tak też niektórzy używają miano wolności i narodowości w podobnym celu; nie widzi przeto nic zdrożnego w tém powiedzeniu.

Romanowicz konstatuje, że kandydat w odpowiedzi na interpelację przekręcił cytat, mówiąc zamiast „wynalazł“ — „użył.“

Mowy Smolki bardzo długiéj, która zawierała jego wyznanie wiary — przytaczać nie będziemy, gdyż wywody szan. kandydata nadto już są znane w szerszych kołach; nadmienię tylko, że zgromadzenie tą razą bardzo przychylnie przyjęło mowę Smolki, któraby może była większe jeszcze zrobiła wrażenie, gdyby nie rozdrażnienie umysłów po interpelacji Romanowicza i znużenie w skutek profesorsko-szczegółowych wywodów p. Czerkawskiego.

Po przemówieniu Smolki odezwały się głosy za odroczeniem, lecz większość się temu sprzeciwiła.

P. Dąbrowski (wice-prezes klubu rezolucjonistów i członek tow. dem.) staje jako kandydat „mieszczan.“ O programie politycznym nic nie wspomniał, natomiast kładzie nacisk na to, że jako mieszczanin i człowiek pracy bronić będzie klas pracujących.

P. Czerwiński (dziennikarz) interpeluje kandydata: 1) jak tłomaczy swoje wystąpienie w tow. dem. przeciw równouprawnieniu żydów; 2) jak myśli ustalić stosunek kapitału do pracy; 3) jak się zapatruje na przyjmowanie posad verwaltungsratowskich przez posłów.

Dąbrowski odpowiada, że co do pierwszego, jest to rzecz zadecydowana już przez ustawy, zaś powiedzenie jego w tow. dem. źle zostało zrozumiane; co do punktu 2 nie rozumie téj sprawy *(sic!)*, będzie zaś popierał zdanie światłego człowieka, który mu to wyjaśni; co do ostatniego punktu odpiera z oburzeniem, że rękodzielnik o takich rzeczach nigdy nie myśli.

Na interpelację dr. Łubińskiego, co rozumie pod „mieszczaństwem,“ odpiera, że jest to „stowarzyszenie“ przez ustawy dozwolone *(sic!)*, którego interesów bronić będzie

Żak (demokrata) zrzeka się.

Armatys (kandydat „mieszczan“) mówi, że nie rozumie wysokiéj polityki, ale jest dobrym Polakiem, nienawidzi wrogów

BŁYSZCZĄCE NĘDZE.
Powieść współczesna
przez
Elpidona.

(Dokończenie.)

Józef uważał za stosowne zawiadomić zawczasu żonę o prawdopodobném przybyciu w ich dom Ireny, by się z nią umówić, w jaki sposób przed ludźmi upozorować to nagłe wejście w ich dom kobiety obcéj bez obudzenia podejrzeń i domysłów, które mogłyby zdradzić tajemnicę, a tu całe udanie się polegało na ścisłém zachowaniu tajemnicy. Poszedł więc do niéj zaraz.

Zastał ją układającą w pudełku hafty, które wysyłała na wieś dla swéj znajoméj idącéj za mąż.

— Patrz, jakie śliczne hafty — rzekła do wchodzącego, pokazując mu leciuchny kołnierzyk, haftowany w misterne desenie. — Jak delikatnie i pracowicie wykończone!

— A, prawda — rzekł Józef, lubo nie znał się wcale na haftach i niewiele go w téj chwili obchodziły; chciał tylko ucieszyć Leonję, biorąc udział w jéj zadowoleniu. Tak robił zawsze, z pobłażliwością i uwagą słuchał drobiazgowych jéj zwierzeń, nigdy nie pokazał tego, że go mało obchodzą, przez co przyzwyczaił ją, że z dziecięcą otwartością zwierzała mu się ze wszystkiego. Postępowanie takie robiło go jedynym powiernikiem żony.

— Ewelinka się ucieszy tym sprawunkiem — mówiła daléj Leonja, składając ucieszona kołnierzyk. — I czy uwierzysz, mój drogi, że cały ten stos haftów zrobiła jedna kobieta i to w tak krótkim czasie, żem z podziwu wyjść nie mogła; bo to zmudna okropnie praca, i do tego ta kobieta chora. Powiadam ci, litość mnie wzięła, kiedym zaszła do niéj zamówić tę robotę; nie miałam pojęcia, że można tak nędznie mieszkać, w tak wilgotnéj dziurze, bo trudno to izbą nazwać... i w tak ciemnéj, iż doprawdy dziwię się, że ta kobieta nie straciła dotąd wzroku, zajmując się tam tak delikatną pracą. Mężusiu! — dodała, z przymileniem podnosząc ku niemu nieśmiało oczy — ja miałabym jednę prośbę do ciebie.

— Mów!... wszak wiesz, że ja nigdy słusznym prośbom twoim nie odmawiam.

— Wszak mieszkanie na górze jest teraz wolne, prawda?

— Tak.

— Czy nie moglibyśmy dać go téj biednéj kobiecie?... Ją nie stać na zapłacenie mieszkania, a w téj wilgotnéj izbie, gdzie dotąd mieszka, straci resztę zdrowia i oczy...

— Czy znasz tę kobietę dobrze? Kto wie, co to za jedna?

— Nieszczęśliwa i pracowita. Pytałam się o nią w domu, gdzie dotąd mieszka, i nie słyszałam nic złego o niéj. Zresztą jéj twarz, jéj zachowanie się całe najlepiéj mówi za nią. Kiedym ją zapytała, dlaczego zajmuje się tak niewdzięczną i mozolną pracą, jaką jest haft, odpowiedziała mi: „To tylko umiem.“ Nie umiem ci opowiedzieć, jak silne wrażenie zrobiła na mnie ta prosta i skromna odpowiedź, wymówiona głosem rzewnym i szczerym. Kilka razy potém odwiedziłam tę kobietę i poznawszy ją bliżéj, uczułam wielką dla niéj sympatję. Chciałabym jéj choć tém dopomódz, żebyśmy jéj mieszkanie darmo ofiarowali.

— Czy to wdowa?

— Nie, panna jeszcze. Przeszłość jéj podobno nie jest dosyć jasną, sama mi to wyznała. I wiesz, co ją tak zmieniło, nawróciło?... A, dobrze, że i pan idziesz — rzekła, spostrzegłszy wchodzącego Kamila. — Pan, co tak zawsze o kobietach z przekąsem się wyrażasz i przypisujesz im wszystkie złe skłonności i pomawiasz je o brak serca i stałości, może zmienisz swoje zdanie, gdy posłuchasz, co tu właśnie opowiadam Józiowi.

— Masz pani jakąś nową broń przeciwko mnie!... Złamie się jak tyle innych.

— Na ten raz nie; bo kobieta, o któréj mówię, przebyła już ciężką próbę życia i miłości.

— A więc dziś częstujesz mnie pani jakąś przekwitłą heroiną. Takie zwykle są do znudzenia wierne ostatniéj miłości.

— Omyliłeś się pan. Ta kobieta jest jeszcze młodą, i pomimo choroby, która ją niszczy, tak piękną, że najlepszy malarz nie wahałby się przenieść na płótno jéj drobne i śliczne rysy, oświecone blaskiem dużych, uroczych oczu. I ta kobieta kochała tylko raz w życiu; miłość ta nawróciła ją ze złéj drogi, na którą los ją popchnął, a z kobiety lekkiéj i płochéj stała się cnotliwą i pracowitą.

— A kochanek za tę miłość zakrył swojém imieniem jéj przeszłość, do tego pewnie jest bogatym. Stara piosnka. Za taką cenę można zabawić się w cnotliwą.

— I tym razem pan nie zgadłeś. Człowiek, którego ona kochała, odepchnął ją z pogardą; ta pogarda nawróciła ją, przeniosła nędzę uczciwą nad błyszczące i wesołe życie zalotnicy. Zagrzebała się w samotności i pracą ciężką, mozolną zarabia na swoje utrzymanie.

— A kochanek? — zapytał Kamil już bez ironji, z twarzą poważną i zamyśloną.

— Nie widziała go odtąd nigdy i zdaje się nie zobaczy go nigdy, bo życie jéj dogorywa i nie dowie się zapewne nigdy, że ta kobieta przez pamięć dla niego, przez szacunek téj wzgardzonéj miłości, którą żywiła ku niemu w swych piersiach, przecierpiała taką nędzę i pracowała tak ciężko, że litość bierze patrzeć na to.

— To wyjątek, rzadki wyjątek — mruczał Kamil. — Radbym poznać to dziwo.

— Poznasz ją pan, bo będzie mieszkała u nas na górze. Prawda, mężusiu?

— Tak. Na raz więc dostaniemy dwie lokatorki.

— A którąż druga?

— Poznasz ją prawdopodobnie niedługo.

Tu opowiedział historję miłości Ludwika, jego zamiary wyrzeczenia się stanu kapłańskiego i wykradzenia Ireny.

— Jeżeli im się to uda — mówił — to Irena zabawi u nas czas jakiś, dopóki nie będzie mogła bezpiecznie dostać się do Prus.

Małżonkowie poczęli się naradzać nad umieszczeniem Ireny i ułatwieniem jéj ucieczki. Kamil czy dlatego, że nie chciał im przeszkadzać w rozmowie, czy też z innego powodu, wyszedł do swego pokoju.

— Więc i on będzie szczęśliwym — rzekł rzucając się w krzesło. — Tylko ja jeden zawsze sam. Oh!

Westchnienie było głębokie i ciężkie.

Tego dnia nie wyszedł już Kamil ze swego pokoju tłomacząc się przed Józefem, który go wzywał do kolacji, mocnym bólem głowy.

Następnego dnia stawił się Ludwik o naznaczonéj godzinie. Z twarzy jego smutnéj i ponuréj Józef domyślił się, że sprawa źle idzie.

— I cóż? — spytał wchodzącego.

— Czytaj! — rzekł ksiądz dając mu list. Nie miał odwagi powiedzieć jego treści.

Józef rozwinął list i czytał następujące słowa nakreślone drobném, gęstém pismem:

„Nigdy nie zrobię tego, abym splamiła nazwisko, które noszę. Gdybym chciała iść za popędem serca, dawno już moglibyśmy być szczęśliwi. Ale są prawa silniéj nas obowiązujące niż własne szczęście i nie sprzeniewierzę się im nigdy, choćby mnie to życie kosztować miało. — Aby ułatwić mnie i tobie pokonanie téj nieszczęśliwéj miłości — wyjeżdżam do innego klasztoru. Może odzyskam spokój i zwyciężę serce, a może braknie mi sił w téj walce, wtedy módl się za mnie — twoją siostrę Irenę.“

— I cóż ty na to? — spytał Ludwik, gdy Józef skończył czytać.

— Spodziewałem się tego po trochu. Z tego coś mi mówił o Irenie, można było wątpić, czy ta kobieta poświęci dumę rodową dla miłości.

— Zdawało mi się, że tyloletnie męczarnie serca skruszyły już w proch herbowe przesądy, co jéj i mnie zastępowały na drodze do szczęścia, że oddzielona klasztorną kratą od świata uzna ich nicość.

— Mój drogi — odezwał się Józef — zbutwiałe i spruchniałe są już te przesądy, ale korzenie ich głęboko jeszcze siedzą w sercach tych ludzi.

— Nie ma więc dla mnie nadziei, nie ma celu życia.

— A idea, któréj chciałeś być apostołem. Teraz możesz ją podnieść mając niezwiązane ręce.

— Nie mam siły. Jedynie w miłości ku niéj mogłem czerpać herkulesowe siły do téj walki. Walczyć i dla kogo i za kogo? Dla tych, którzy sami rzucaliby na mnie kamień potępienia, że chcę uczciwém małżeństwem położyć tamę demoralizacji duchowieństwa?

— Jeżeli nie czujesz się na siłach do przeprowadzenia takiéj myśli, to obierz sobie skromniejszy zakres działania i zrób go celem twego życia. Celibat nie jest jedyną przyczyną złego w duchowieństwie, ma ono inne jeszcze choroby, które niszczą organizm jego i robią je ciężarem społeczeństwa zamiast jego pracownikami. Duchowieństwo u nas choruje na bezczynność i brak wykształcenia. Praca księży ogranicza się po większéj części na oficjalném spełnianiu koniecznych obowiązków, a po za temi nic, chyba jaka namiętność lub dziwactwo, które im zapełnia resztę bezczynnych godzin. Pokaż mi, wielu kraj nasz liczy światłych i prawdziwie wykształconych księży? — Święcenie kapłańskie jest kresem kształcenia się naukowego dla wielu, żyją po większéj części w zupełnéj nieświadomości tego, co świat dokonał na polu wiedzy i dlatego są jéj wrogami, bo wygodniéj im gasić światło niż je tworzyć, przeklinać postęp i wiedzę, niż z trudem ją nabywać. Nie uczucie religijne, ale lenistwo jest tu motorem. — Patrz! na tém polu czeka cię szeroka praca, która zapełni ci życie i da ci tysiączne pociechy i przyjemności. Ale to nie dość na tém, bo obok indywidualnego zadowolnienia praca twoja powinna być produkcyjną dla ogółu. Połykanie wiedzy dla posiadania jéj tylko jest rodzajem samolubstwa i takie same przynosi korzyści jak skarb skąpca zakopany w ziemi. Z molów i złudzi takiéj biernéj wiedzy jeden pożytek tj. że niszczą księgi.— Wiedza powinna być czynną w różnych kierunkach życia, badać potrzeby społeczeństwa i radzić im. A duchowieństwo zanadto odsunięte jest od tego społeczeństwa, za mało zna drogi, któremi ono idzie i potrzeby, jakie ma. Księża za mało są obywatelami, dlatego nie mogąc być wszędzie i zawsze przewodnikami, odwołują lud z dróg i celów, których nie znają, chcą pędzić ludzi jednym utartym przez nich gościńcem do nieba, podczas gdy opatrzność tyle tysięcy dróg zakreśliła ludzkości. — Czyż takie powiązanie życia i wiedzy twojéj z celami społeczeństwa nie będzie także jedną z silnych dźwigni moralnych dla twego ducha?

— Tak, to prawda. Ale to wszystko, coś powiedział, wystarczy dla głowy, nie dla serca.

— Dla serca masz tylu biednych, nieszczęśliwych, których jako kapłan ukochać powinieneś i być im pomocą duchowną i materjalną.— Nie mówię tu o jałmużnie, którą zwykle księża spłacają dług miłosierdzia. Jałmużna daje chwilową pomoc i nie osuszy nędzy, ale tworzy falangi dziadów i próżniaków. Miłosierdzie kapłana powinno daléj sięgać i obmyśleć dla nieszczęśliwych sposoby dźwignienia się z nędzy za pomocą pracy, którą im ułatwiać i nastręczać należy. — Wierzaj mi, w takiéj pracy dla biednych serce twoje uczuje częstokroć większe rozkosze, niż je miłość dać może. — Zresztą jeżeli będziesz potrzebował serc życzliwych, przyjdź do nas. Będziesz nam nie gościem, ale członkiem naszéj rodziny.

— Dziękuję ci — rzekł Ludwik ściskając dłoń przyjaciela. — Wlałeś mi dużo otuchy do serca, które zdawało mi się już obumarłe i nieprzydatne do życia. Jeżeli ożyje w téj pracy i zrobi coś dla ludzi — tobie to zawdzięczać będę.

W téj chwili dał się słyszeć głos Leonji wracającéj z miasta, naprzeciw któréj mały Kamilek wybiegł z pokoju.— Ksiądz wstał i zbliżył się ku niéj na powitanie. Po jakimś czasie rozmowy Leonja spytała po cichu męża:

— A cóż Irena?

— Téj już nie zobaczymy — odrzekł umyślnie głośno Józef — zamiast niéj powierzam twéj opiece i życzliwości Ludwika, który został członkiem naszéj rodziny.

— Całém sercem witam pana w tym charakterze — rzekła Leonja i podała po przyjacielsku rękę Ludwikowi, którą on z uszanowaniem ucałował.

— Ona będzie ci siostrą a ja bratem — dobrze? — odezwał się Józef.

— To on nasz wujcio — prawda? — spytał Ludwiś, który stojąc za matką przy-

Polski i nie poda im ręki nawet do pozornego sojuszu.

Czemeryński (b. poseł) krótko tylko przypomina swe zeszłoroczne zapatrywania i dotychczasową czynność jako poseł i delegat.

Po przemówieniu dra Cz. zgromadzenie zamknięto; o następném zebraniu zawiadomi komitet.

Wczoraj w skutek zaproszenia podpisanego przez pp. Kornela Hoffmana, Fr. Zimy, Wieczyńskiego i dwu innych zebrało się około 200 stronników p. Ziemiałkowskiego na Strzelnicy i uchwalili zawezwać tegoż do kandydowania. Jedni byli za osobistém wystąpieniem kandydata, drudzy przeciw; pierwsze zdanie się utrzymało i wnet wystosowano prośbę do komitetu wyborczego, by zwołał na piątek zgromadzenie wyborców celem wysłuchania wyznania wiary p. Ziemiałkowskiego; 126 podpisało wezwanie do tegoż, aby stanął jako kandydat przed wyborcami.

Przełożeni kahału żydowskiego zwołali dziś zgromadzenie przedwyborcze, które uchwaliło jednomyślnie popierać p. Ziemiałkowskiego obok pp. dra Smolki i dra Frenkla; przeciw Smolce nikt nie wystąpił. Uchwalono téż wejść w układ z tow. demokr., aby przyjąwszy kandydaturę p Ziemiałkowskiego takową popierało, a czwarte miejsce dowoli obsadziło.

Z mniejszych posiadłości okolic Lwowa kandyduje obok dra Pfeiffra (b. posła) ks. kanonik Szwedzicki—moskalofil; starosta powiatowy p. Horvath, popierając pana Pfeiffra, wykłada włościanom, że „cisar kazał, że toj dobryj“. — Przytaczam ten fakt na poparcie mych doniesień o agitacji rządowéj i jéj kierunku (przeciw twerdoruskim).

Nowy Sącz 29 czerwca.

Drd. Burmistrz sądecki p. Johanides wraz z kilku obywatelami, z których niektórzy tylko przez prokurację odezwę podpisali, zaprosił wyborców Nowego Sącza na przedwyborcze zgromadzenie, w dniu 27 t. m. o godzinie 5 z południa w szkole miejskiéj odbyć się mające. Na wezwanie to przybyło do 120 wyborców ze wszystkich warstw społeczeństwa. Po zagajeniu zgromadzenia oświadczył p. burmistrz, iż celem onego jest wybór komitetu, mającego się zająć wynalezieniem, zbadaniem i przedstawieniem wyborcom kandydatów, którzyby w sejmie przyszłym tyle ważnym miasto godnie reprezentować mogli i wezwał obecnych do obrania sobie przewodniczącego. Zgromadzenie jednomyślnie powołało do tego urzędu p. Jaworskiego, pens. radcę sądu krajowego i radnego miejskiego. Pan Jaworski zajął więc krzesło prezydującego, przedewszystkiem odczytał dotyczący ustęp ustawy wyborczéj, aby skonstatować legalność zgromadzenia i wezwał na sekretarzy dra Jarosza, adwokata krajowego i profesora Sękowskiego, tudzież uprosił pp. dra Bersona adw. i sędziego Edmunda Klemensiewicza na kwestorów ku obliczaniu głosów. Poczém przystąpiono do porządku dziennego.

Rejent Żywicki postawił wniosek, aby idąc za przykładem dawniejszych wyborów wybrać komitet z 30 członków. Ozwały się wprawdzie głosy przeciwne, lecz nikt nie postawił innego wniosku pozytywnego, przyjęto więc wniosek Żywickiego. Przy kwestji, w jaki sposób mają być ci 30 członków do komitetu wybrani, zaproponował radny miejski p. Bałaban listę przez siebie w ten sposób ułożoną, iż wszystkie stany w niéj najstósowniéj uwzględnione zostały. Na wezwanie lista ta odczytaną została. Po otwarciu dyskusji nad tym wnioskiem przemówił dr. Berson popierając takowy, jako tutejszym stosunkom ze wszech miar odpowiedni. Zażądał głosu p. Kołodziejski, kancelista wydziału powiatowego; zanim mu go udzielono, skonstatowano wprzód, iż jest wyborcą; poczém p. Kołodziejski mniemał, że lista przez p. Bałabana proponowana nie może być przyjętą, gdyż zamało uwzględnia żywioł mieszczański i żądał głosowania kartkami na innych kandydatów. Zarzut ten został odparty powtórném odczytaniem listy p. Bałabana, przez co się okazało, że mieściła ona w sobie 14 niezawisłych mieszczan, t. j. posiadaczy realności, przemysłowców i rękodzielników (dr. Berson adwokat i wł. realności, Brzeski krawiec, Bobulski krawiec, Dzikiewicz siodlarz, Ehrlich winiarz, Garan kupiec, Herbst hurtownik, Johanides kotlarz, Nebenzahl hurtownik, Obrecht cukiernik, dr. Pierzchalski lekarz i wł. realności, Ritter kupiec, Rzaski masarz i Halberstam przełożony gminy izr. i wł. realności), 6 mieszczan tutejszych, którzy są oraz urzędnikami (Bałaban, którego po zrzeczeniu się Sękowskiego do listy przyjęto, Gulkowski, Gutowski, Kawecki, Stoeger i Zdański), nareszcie 10 niemieszczan (Aroni dyr. szkoły miejskiéj, Buliński prof. gimn., dr. Jarosz adw. kraj., Jaworski radca emer., dr. Klemensiewicz dyrektor gimn., Klemensiewicz Edmund sędzia, Ludwig komisarz skarbowy, dr. Olszewski adw. krajowy, Reiner inżynier i Żywicki notarjusz). Przewodniczący sformułował więc obadwa wnioski i wniosek p. Bałabana jako obszerniejszy poddał pod głosowanie. Kwestorowie naliczyli 73 głosów za, zarządzono przeciwpróbę, zaledwie kilkanaście rąk się podniosło. Gdy kwestorowie zajęci byli jeszcze liczeniem głosów, zażądał p. Kołodziejski, aby i jego wniosek poddać pod głosowanie, na co przewodniczący odpowiedział, iż to po uchwale co tylko zapadłéj nastąpić nie może. P. Kołodziejski nie zadowolnił się tém jednakże i przemawiał daléj w tym samym duchu. Przewodniczący oświadczył, że dyskusja zamknięta i odebrał mu głos. P. Kołodziejski widział się tém postąpieniem pokrzywdzonym i w towarzystwie swych przyjaciół salę opuścił. Skonstatowano, iż opuściło salę razem osób 15, przewodniczący ogłosił uchwałę i zapraszając wybranych członków komitetu nazajutrz na posiedzenie, zamknął zgromadzenie przedwyborcze.

We wtorek 28 t. m. w południe zebrało się 22 członków komitetu w sali ratuszowéj w celu ukonstytuowania się. Wybrano prezesem znowu p. Jaworskiego, a burmistrza p. Johanidesa jego zastępcą. Obadwa wybór przyjęli i miejsca przeznaczone zajęli. Z pierwszym wnioskiem wystąpił p. Jarosz; zaczepiając o wczorajsze oświadczenie p. Kołodziejskiego, zażądał uchwały, aby komitet przybrał jeszcze 6 członków z grona małomieszczan, albowiem gdy tego komitet nie uczyni, to mieszczanie tutejsi obrażeni, będą głosowali nawet wbrew swemu przekonaniu na każdego innego, tylko nie na kandydata przez komitet postawionego. Przeciw temu wnioskowi wystąpił naprzód dyrektor Klemensiewicz, wykazując niemożność takiego kooptowania przez komitet, który został na mocy uchwały walnego zgromadzenia wyborców i to w pewnéj ograniczonéj liczbie wysadzony. Nadto mogłoby się stać, że podobnego wzmocnienia, jak żąda żywioł mieszczański, zapragnęłyby i inne stany, np. urzędnicy, adwokaci i t. d. *in infinitum* — a przecież mieszczanie w tak przeważnéj większości są w komitecie reprezentowani! Notarjusz Gutowski nie jest przeciwny wnioskowi dra Jarosza, ale nie może się zgodzić na jego motywa i musiałby uważać za potwarz rzucaną na nasze poczciwe mieszczaństwo podsuwanie mu zamiaru sprzeciwiania się na przebój wszystkiemu, co komitet uchwali. Jest wprawdzie cząstka mieszczan podburzonych, ale cząstka tak mała, iż jéj nigdy za całość brać nie można. Dr. Jarosz uważa, że Gutowski chce z niego zrobić zbrodniarza, gdyż potwarz jest wedle kodeksu austr. zbrodnią. Niechaj więc albo Gutowski cofnie swe wyrażenie, albo niech zgromadzenie uzna je za ubliżające mówcy — inaczéj nie będzie mógł brać daléj udziału w naradach komitetu. Gdy ani jedno ani drugie nie nastąpiło, opuścił dr. Jarosz salę poprzedzony przez pp. Brzeskiego i Rittera. Pan Jaworski skonstatował komplet i zaprosił do stawiania dalszych wniosków. Chciano przystąpić zaraz do stawiania kandydatów, lecz dla lepszego porozumienia się odroczono posiedzenie do godziny 6 popołudniu. Burmistrz Johanides uczestniczył w posiedzeniu aż do jego zamknięcia.

Popołudniu zebrał się komitet w liczbie 20 członków. Burmistrz nie przybył. Pp. Brzeski, Jarosz i Ritter oświadczyli na wezwanie, iż nie przybędą; zaś inni członkowie są częścią nieobeci w miejscu, częścią sprawami niecierpiącemi zwłoki zajęci. Po otwarciu posiedzenia przystąpiono zaraz do stawiania kandydatów i gdy na nikogo z miasta zgodzić się nie można było, przedstawił dr. Klemensiewicz na kandydata dra Juljana Dunajewskiego, profesora uniwersytetu jagiellońskiego, Sądeczanina, męża uczonego podobno, że więc on miasto swe rodzinne godnie zastępować będzie. Poparli tę kandydaturę gorąco pp. Gutowski, Bałaban, sędzia Klemensiewicz i Olszewski. Adwokat dr. Berson postawił zaś kandydaturę dra Machalskiego; lecz gdy mu wykazano, że wszystkie dobre przymioty Machalskiego znajdują się i w Dunajewskim (*sic*), pomnożone tylko wielu cnotami, których Machalskiemu brak — cofnął Berson swój wniosek i oświadczył się za Dunajewskim, którego więc komitet jednomyślnie swym kandydatem obrał. Na telegraficzne zapytanie, czy dr. Dunajewski przyjmie kandydaturę w mieście Sączu, odpowiedział, iż uważa to sobie za obowiązek służenia miastu, z którém się wiążą najprzyjemniejsze wspomnienia jego młodości.

Ku niemałemu zdziwieniu obaczyli mieszkańcy miasta naszego dzisiaj zrana rozlepione po rogach ulic zaproszenia na nowe zebranie wyborców w celu wybrania innego komitetu, w którymby żywioł mieszczański liczniéj był reprezentowany, a podpisane przez p. Johanidesa burmistrza, który i poprzednie zgromadzenie zwołał był, który wybór do pierwszego komitetu przyjął, do jego uchwał się przyczynił, z niego dotąd nie wystąpił, lecz owszem piastuje w nim godność zastępcy przewodniczącego — przez p. Obrechta, obywatela szwajcarskiego od wiele lat tutaj osiadłego; p. Rittera z niemieckich osad na Węgrzech, nieumiejącego dotąd po polsku; i przez p. Brzeskiego, którego draśnięta miłość własna Bóg wie po jakich manowcach unosi.

Warszawa 25 czerwca.

81) [Figiel Hłazki]. Syn Hłazki, naczelnika kancelarji tajnéj oberpolicmajstra naszego miasta, przesłał jenerałowi Szuwałowowi będącemu zagranicą przy boku cara, list anonim, ostrzegający o spisku grożącym w Warszawie życiu cara, uknutym jakoby przez młodzież tutejszą. List ten był podpisany wyrazami „student uniwersytetu warszawskiego.“ Poczęto więc śledzić i aresztować studentów, lecz praca była daremna. Jednocześnie wielu ojców posiadających dorosłych synów, otrzymało listy bez podpisu, ostrzegające, iż synowie ich będą aresztowani i więzieni i iż jedynym środkiem uniknięcia tego jest porozumienie się z Hłazką. Wiele osób obawiając się katastrofy, dało się ułowić na tę wędkę, znalazł się jednak ktoś, co o wszystkiem uwiadomił oberpolicmajstra Własowa. Wtedy to dopiero odkryto autora listu do Ems i przekonano się, że wiadomość o spisku była mistyfikacją stworzoną w łonie saméj policji a obrachowaną nikczemnie na kieszenie zamożniejszych mieszkańców.

Krążą pogłoski, jakoby w liczbie owych praporszczyków moskiewskich, którzy zbili najokropniéj dyrektora muzyki Straussa, był sam stróż porządku i bezpieczeństwa publicznego Hempel, policmajster miasta Warszawy! Nieszczęśliwy Strauss, zbity na gorzkie jabłko, prawdopodobnie już nie żyje.... Za wiarogodność téj ostatniéj pogłoski jednak nie ręczę.

Wiedeń. [Rzeczywisty minister handlu.] Wczoraj donosiliśmy już o zmianach, jakie w krótce w ministerstwie nastąpić mają równocześnie z ogłoszeniem dymisji bar. Widmanna. Dziś zapisujemy jeszcze pogłoskę, że szef. sekcyjny Depretis mianowany będzie rzeczywistym ministrem handlu, skoro tylko wybranym zostanie na posła sejmowego w Gorycji, co według *N. fr. Pr.* dość jest prawdopodném.

[Wybory na Morawie]. *Politik* uskarża się na nadużycia ze strony urzędników przy wyborach do sejmu morawskiego. Szczególniéj c. k. starostowie wszelkich dokładali starań, by wybory wypadły w myśl Niemców i rządu. W Granicy np. rozdzielał starosta powiatowy nawet już w czasie odbywających się wyborów karty legitymacyjne takim osobom, które do tego żadnego prawa nie mają. W skutek tego zwyciężył kandydat niemiecki c. k. starosta sędzia powiatowy Abendroth. W kilku okręgach wyborczych założyli Czesi protest przeciw wyborom. Tak samo zaczyna już sobie rząd postępować na Szlązku, tego też można się i w Galicji spodziewać, pomimo uroczystych zapewnień, że rząd się wcale nie chce mięszać do wyborów, owszem życzy sobie, by reprezentacja wyszła z wyborów była rzeczywistym, nie sfałszowanym wyrazem życzeń i przekonań ogółu.

Na Morawie przeprowadzili Czesi pomimo usilnych agitacji rządowych jeszcze o 2 deklarantów więcéj niż przy ostatnich wyborach. Nawet prawdziwie szmerlingowska przewrotność ordynacji wyborczéj nie na wiele się przydała w obec solidarnego wystąpienia ludności czeskiéj, która by nam w tym względzie bez wątpienia za wzór i przykład godny naśladowania posłużyć mogła.

Włochy.

Rzym 23 czerwca.

○ [Przemowa papiezka przy 25letniéj rocznicy wstąpienia na tron — usposobienie względem opozycji — nieomylnicy stoją na stanowisku protestantyzmu — usunięcie ojca Theinera]. Znacie już zapewne treść przemówienia papiezkiego przy obchodzie 25letniéj rocznicy wstąpienia na tron papiezki. Z téj przemowy tak jak ze wszystkich w ostatnich czasach publicznych wystąpień Piusa IX przebija się niezachwiana wola, uleczenia świata od fałszywych doktryn naszych czasów, „które stawiają rozsądek wyżéj wiary, a naukę wyżéj objawienia.“ Wszystko to naturalnie zmierza do podniesienia owego dogmatu nieomylności, który Pius IX nazywa „swoim“ dogmatem i jedynym lekarstwem na złości tego świata. To też przy każdéj sposobności ta sama odzywa się gorycz do przeciwników tego dogmatu, do opozycyjnych biskupów, których część małodusznie ulega naciskowi opinji publicznéj, a część wyraźnie opuściła kościół i pobratała się z dążnościami wieku. Tymczasem dziwnie sprzeczne w tym względzie są zapatrywania ojców kościoła, bo i opozycja twierdzi także, że stronnicy nieomylności pozbawiają się i zapominają swego katolickiego charakteru i stawiają się na stanowisku protestantyzmu. I jakoś do zwykłego, nieoświeconego żadném wyższém natchnieniem rozumu, argumenta biskupów opozycyjnych dość trafnie przemawiają. Osądźcie sami:

Arcybiskup z Halifax Conolly dowodzi w swéj przemowie, że główna różnica między katolicyzmem a protestantyzmem jest ta, że protestantyzm przypuszcza tłómaczenie pisma św. za pomocą rozumu i z pomocą tego rozumu coraz nowe robi spostrzeżenia i uwagi, pismo św. służy więc protestantyzmowi jako tło, na którém osnuwa swój system prawd. Katolicyzm przeciwnie trzyma się ściśle litery pisma św. i przypuszcza tylko tłómaczenie za pomocą tradycji, dlatego też najjaśniejsze na pozór wywody rozumu nie wystarczają dla katolika do utworzenia nowego dogmatu, jeżeli tradycja słowom ewangielji wszędzie i zawsze nie nadawała tego znaczenia. Ani pismo święte ani ojcowie kościoła nie mówią o nieomylności papiezkiéj; jest ona tylko rozumowanym wywodem teologów papiezkich, a zatém polega zupełnie na sposobie tłómaczenia pisma św. używaném w protestantyzmie. Zaiste sroższego zarzutu dotąd żaden opozycyjny biskup nie zrobił temu nowemu dogmatowi, jak arcybiskup z Halifax, co tém dotkliwszym jest ciosem, że msgr. Conolly przyjechał do Rzymu jako bezwzględny stronnik nieomylności i dopiero gruntowne studja przedsięwzięte na miejscu, jak sam powiada, doprowadziły go do zmiany zdania. Nie sam arcybiskup z Halifax zresztą zmienił swe zdanie w Rzymie. Bardzo wielu innych ojców kościoła, którzy dotąd nie zajmowali się tą kwestją i uważali ją po poprostu jako objaw siły kościoła, dziś po głębokiém zastanowieniu doszli do innego przekonania. W związku z temi studjami w Rzymie, podjętemi przez ojców kościoła ma być oddalenie ojca Theinera z posady archiwisty papiezkiego. Opowiadają tu, że papież posądził ojca Theinera o wydawanie rozmaitych dokumentów z archiwów biskupom opozycyjnym i o wspieranie a nawet podburzanie cichaczem opozycji. Rzecz ta tém bardziéj wydaje się nieprawdopodobną, że ojciec Theiner dla słabości zdrowia przez dłuższy czas nie był w Rzymie obecnym i dopiero od kilkunastu dni wrócił do wiecznego miasta. Prawdopodobniejszą jest rzeczą, że jego oddalenie jest poprostu nową intrygą wszechmocnéj tu dziś partji Jezuitów, która ojcu Theinerowi nie może darować dziejów Klemensa XIV Już dawniéj starali się szanowni ojcowie o umieszczenie dzieła tego na indeksie, ale gdy to się nie powiodło, przysłużyli się dziś autorowi, podsuwając mu agitatorskie myśli w chwili, kiedy papież najmocniéj jest oburzony postępowaniem opozycji.

Ojciec Theiner zanadto był pilnym dziejopisarzem, żeby miał czas na trudnienie się kwestjami bieżącemi. Następcą jego zostaje Cardoni, stronnik Jezuitów.

Co się tyczy ogłoszenia nieomylności, nadzwyczajne chyba przyczyny zdołają je wstrzymać. Tu powszechne jest mniemanie, że dogmat ten w dzień ś. Piotra i Pawła ogłoszonym zostanie, a gdy rozprawy do tego czasu się nie skończą, można się spodziewać gwałtownego zamknięcia sesji.

Florencja, 26 czerwca

○ [Uroczystość poświęcenia kostnic w San Martino i Solferino — Unita Cattolica z Rzymu — P. Oldoini i marsz. Saldanha — Ambasada chińska.]

Najważniejszym wypadkiem obecnéj chwili jest poświęcenie kostnic *(ossario)* w San Martino i w Solferino odbyte d. 24 b. m. Wiadomo jest, że w 1859 d. 24 pod Solferinem i jego okolicach zaszła krwawa walka między Francuzami i Włochami z jednéj strony a Austrjakami z drugiéj i że przeszło 10,000 ludzi stratą własnego życia okupiło wawrzyny Napoleona IIIgo osobiście dyrygującego wojennymi manewrami.

Ponieważ na przestrzeni kilkumilowéj trupy były porozrzucane, ze względów sanitarnych natychmiastowy zarządzono pogrzeb każdego z walecznych na tém samém miejscu gdzie poległ. Przed kilkoma laty senator Torelli i zarazem prefekt Wenecji podniósł myśl pozbierania kości tych obrońców wolności i pogrzebania ich razem na miejscu przyzwoitém. Zawiązany komitet przy energicznych staraniach i przy współudziale całéj apenińskiego półwyspu ludności popierającéj składkami prace komitetu, wynalazł kości 8826 ludzi, które właśnie były dnia onegdajszego ze wszelką czcią pochowane.

Już od d. 23 czerwca z różnych stron Włoch pociągi wiozły reprezentantów i ciekawych do Pozzolengo, ostatniéj stacji kolei żelaznéj, gdzie rano o godzinie 8éj dnia 24go b. m. wszyscy mający i chcący wziąść udział znajdować się musieli, zkąd przysposobionemi pojazdami i wszelkiego rodzaju bryczkami przybyli goście zostali zawiezieni do San Martino a właściwie willi Traccani znacznie uszkodzonéj w czasie starcia Austrjaków z Włochami w r. 1859. Po krótkiém śniadaniu cały orszak pielgrzymów ruszył do odnowionéj kaplicy S. Martino, gdzie było zgromadzonych kości 2086 jedynie żołnierzy włoskich i austrjackich. Po żałobném nabożeństwie i żałobnéj mowie kościelnéj w przygotowaném na to miejscu zostały pochowane szanowne szczątki obrońców ojczyzny. Na cmentarzu kilku mowców świeckich przemawiało, a między nimi minister wojny Govone. W mowie swéj p. Govone starał się dowieść, że Austrja przegrała nie przez brak waleczności swego wojska, bo tego dała świetne dowody, ale skutkiem przestarzałéj idei, ustąpić zmuszonéj nowej.

Z San Martino orszak udał się natychmiast do Solferino, gdzie popołudniu po żałobném nabożeństwie i po mowie kościelnéj zostało pochowanych 6740 osób. Tu także było kilka mów świeckich a między innemi pułkownika Delanhaye *attaché* ambasady francuzkiéj, który w imieniu cesarza złożył podziękowanie senatorowi Torelli za projekt i przeprowadzenie kostnic i który wręczył mu wielki krzyż legji honorowéj. Rzecz naturalna, że p. Torelli już z urzędu już dla podziękowania przedstawicielowi francuzkiemu musiał głos zabrać.

Po religijnym obrządku miał miejsce obiad z licznemi mowami i *brindisi*, to jest zdrowiami, pitemi na cześć Francji, Austrji, Włoch, armji, ks. Humberta i p. Torelli'ego. Podczas ceremonji dnia tego nieustannie huczały pirotechniczne moździeże, (bez których we Włoszech żaden obchód i uroczystość obejść się nie może) nielitościwie głuszące zgromadzonych i przerywające mowy oratorów.

Na obchodzie tym były reprezentowane całe Włochy urzędowe i nieurzędowe. Tak rodzinę królewską reprezentowali ks. Humbert i ks. Carignano; senat był reprezentowany przez swego prezesa hr. Gabrio Casati; parlament przez wice-prezesa Berti i dwóch deputatów Macchi i Massari; ministerstwo przez p. Govone ministra wojny i Castagnola ministra przemysłu i handlu; armja przez jenerałów Pianelli, Cugia, Franzini i wielu innych wyższych oficerów; administracja przez prefektów z Wenecji, Wincency, Padwy, Werony, Mantui, Brescii; dziennikarstwo przez 7miu redaktorów głównych dzienników włoskich, wreszcie lud przez 40,000 osób należących do różnych klas społecznych i z różnych punktów apenińskiego półwyspu. Francja i Austrja były reprezentowane przez swych *attachés* ambasad florenckich, pierwsza przez pułkownika Delachaye, druga przez pułk. Pollak.

Całe dziennikarstwo z przyczyny téj narodowéj ceremonji w Solferino dziś już zaczyna być przepełnione różnemi wiadomościami i szczegółami. Wszyscy z czcią, chlubą i radością wspominają dzień 24 czerwca 1859 i błogosławią poległym; jeden tylko dziennik klerykalny *l'Unita Cattolica* w nr. 145 z d. 24go b. m. tak się wyraża w swym skorowidzu politycznym: „Zachęcamy zaproszonych na ten obchód do zastanowienia się przez chwil kilka nad następującymi punktami: 1) ile ofiar kosztuje Austrję, Francję i Włochy jedna idea i jak musi być okropnym ten co ją począł i dla niéj wylał tyle krwi ludzi niewinnych; 2) jakie ztąd wynikły korzyści dla naszych krajów z tego krwi rozlewu?“ Dlatego przytaczamy ustęp tego dziennika, gdyż na nim to nasi rodacy w Rzymie a szczególniéj zbór Zmartwychwstańców kształcą się na zdrajców własnego kraju w imię wiary i miłości kościoła.

Z Rzymu donoszą nam tutaj, że ks. Jadwiga z Jabłonowskich Lubomirska przybyła tam z listem cara i przedstawiła ks. Kajsiewicza i Semeneńkę na biskupstwa wakujące w Polsce. Za wiadomość nie ręczę lecz relata refero.

Zdaje się, że wkrótce spór osobisty między panem Oldoini a marszałkiem Saldanha za pośrednictwem Francji pomyślnie zakończonym zostanie i że nawet p. Oldoini, bawiący obecnie na łonie swéj rodziny w okolicach Livorno, wróci na dawne swe miejsce. Marszałek Saldanha przysłał tu-

---

słuchiwał się rozmowie.

— Tak, wasz wujcio — rzekł ojciec.

— O, to lepiéj. Wolę cie nazywać wujciem jak księdzem — i przyskoczywszy do niego rzucił mu się malec na szyję.

Ksiądz ze łzami w oczach uściskał go i braciszka jego, a potém podając rękę Józefowi rzekł wzruszony:

— Dziękuję ci. Teraz mi najlepiéj.

W parę dni potém biedna hafciarka, któréj losem zajęła się Leonja, wprowadziła się do pokoiku na górę. Leonja postarała się o to, aby dać jéj wygody, jakie zrujnowane zdrowie wymagało i rozciągnęła nad nią prawdziwie macierzyńską opiekę. W samą porę przyszła ta opieka nieszczęśliwéj, bo siły jéj wycieńczone zbytnią pracą opuszczały ją i z każdym dniem twarz jéj stawała się wątlejszą, przeźroczystszą. Mimo to nie skarżyła się i starała się udawać zdrową przez delikatność, aby nie nadużywać dobroci Leonji, któréj tyle już miała do zawdzięczenia. Ale Leonja sama postrzegła niebezpieczny stan choréj i wezwała doktora.

Doktór przepisał lekarstwo i zalecił choréj przedewszystkiem, aby wstrzymała się od wszelkiéj pracy i strzegła się gwałtownych wzruszeń. Nie było obawy wzruszeń silniejszych, bo spokojne jednostajne życie choréj i jéj ciche usposobienie nie dawały do tego powodu; ale trudniéj ją było namówić do przerwania pracy.

— Pozwól mi pani pracować, — prosiła raz Leonji, — życie na łasce nawet tak dobrych ludzi, jak pani jesteś dla mnie, więcéj mnie męczy niż praca. Nie umiem wypowiedzieć pani, jaką wdzięczność czuję dla ciebie za dobrodziejstwa, które mi wyświadczasz... ale dobrodziejstwo nie jest niczém więcéj, tylko jałmużną i on, pewna jestem, nie pochwaliłby tego, a ja chciałabym zawsze tak postępować, aby zasłużyć sobie na jego szacunek i być godną jego.

Prosiła tak rzewnie i szczerze, że Leonja nie miała odwagi narzucać się jéj z dobrodziejstwami, wymyśliła jednak sposób przyjścia w pomoc nieszczęśliwéj na innéj drodze, nie obrażającéj jéj delikatnych uczuć i skrupułów sumienia. Pod pozorem, że zajęcia gospodarskie zajmują jéj wiele czasu, prosiła choréj, aby przyjęła czasem opiekę nad jéj dziećmi, szczególniéj, gdy się bawią w ogrodzie. Zręcznym fortelem niewieścim oderwała na czas jakiś chorą od tamborka, nad którym dnie całe schylona siedziała i skłoniła ją do przepędzania większéj części dnia na świeżém powietrzu w ogrodzie. Chciała nawet skłonić ją, aby z niemi razem siadała do stołu, ale hafciarka czy przez wstydliwość, czy przez zamiłowanie samotności, czy z innych powodów nie chciała przystać na to i posyłano jéj jedzenie do jéj pokoju.

Jednego dnia, kiedy tak siedziała z dziećmi pod akacjami zapatrzona smutnie i z zamyśleniem na ich zabawy, Kamil, którego okno wychodziło na tę część ogrodu, karmiąc kanarki spostrzegł ją i myśląc, że to była Leonja, chciał ją pozdrowić. Gdy jednak podniosła nieco głowę tak, że twarz jéj mógł zobaczyć, zadrżał, miseczka z wodą, którą niósł do klatki, wypadła mu z ręki i wpatrując się w kobietę siedzącą w ogrodzie, cofnął się przerażony jak przed widmem jakiém. W głębi pokoju zatrzymał się i stał długo pod tém samém wrażeniem podziwu i przestrachu, nie spuszczając oka z siedzącéj kobiety. Ktoby go widział w téj chwili z wytrzeszczonemi oczami, otwartemi ustami, stojącego nieruchomo na środku pokoju i pochylonego naprzód, mógłby go wziąć za manekina ustawionego w téj pozie do malowania.

Dopiero kiedy hafciarka przeszła z dziećmi w inną część ogrodu, życie poczęło wracać i Kamil ruszył się z miejsca i przecierając oczy jakby ze snu wyszeptał:

— Jakież złudzenie, jakie podobieństwo... Ale któż ta? co tu porabia?..

Pytania te zaprowadziły go do pokoju Leonji, która właśnie wybierała się do miasta.

— Czy pan masz do mnie jaki interes? — spytała widząc, że Kamil chciał coś mówić i nie mógł się zdecydować.

— Tak. Ale może pani pilno wyjść...

— Czy to tak długi interes?

— To nie, ale... ale... chciałem się pani spytać, kto jest ta kobieta, która z Kamilkiem bawi się w ogrodzie?..

— To ta właśnie hafciarka, o któréj panu mówiłam, a którą pan tak poznać chciałeś.

— Ta? Ona?.. — spytał Kamil z naciskiem robiąc przy tém wielkie, zdumione oczy.

— Tylko nie wiem, czy ją pan będziesz mógł bliżéj poznać, bo stroni od ludzi równie jak pan. Pod tym względem macie wiele podobieństwa do siebie. Ale próbuj pan, może ci się uda.

To rzekłszy skinęła mu głową i wyszła.

Kamil nie ruszał się z miejsca. Zamyślonemi oczami wpatrywał się w podłogę tak mocno, jakby ją chciał przebić na wylot.

— Ona, — powtórzył jak echo, — ona tutaj i ona jest tą kobietą.

Mówił to powoli, każde słowo jak ołów ciężko wypadało z ust jego, a oczy zdawały się tonąć w zamyśleniu i wspomnieniach.

W téj chwili hafciarka przywołując w ogrodzie dzieci do siebie, zawołała głośno:

— Kamil!

Na to imię zadrżał Kamil, pochylił się naprzód jakby chciał biedz i nagle zatrzymał się. Chwilowy ogień, co błysnął w jego oczach, na dźwięk tego głosu zgasł, podniesiona głowa spadła na piersi i Kamil powolnym, chwiejnym krokiem zawlókł się do swego mieszkania. Téj nocy lampa w jego pokoju świeciła się do rana. Gdy Józef przyszedł powiedzieć mu dzień dobry, zastał łóżko nierozebrane całkiem, a twarz Kamila była blada i zmieniona. Usprawiedliwił się przed Józefem, że czytał długo jednę książkę, która go mocno zainteresowała.

Gdy nadeszła ta godzina, o któréj wczoraj spostrzegł hafciarkę w ogrodzie, był znowu przy oknie. Dzieci bawiły się i biegały po ogrodzie, ale hafciarki nie było z niemi. Miejsce jéj zastępowała piastunka nosząca najmłodsze dziecko. Kamil stał i stał i widocznie czekał i spodziewał się kogoś. Każdy głośniejszy szelest liści wywoływał wzruszenie na jego twarzy. Ale parę godzin upłynęło, dzieci schroniły się już do domu przed upałem, hafciarka się nie pokazała. I na drugi i na trzeci dzień także jéj nie widział w ogrodzie.

Józef i żona jego zauważyli, że Kamil w tych dniach był roztargniony i niespokojny czegoś. Wieczorem widziano go parę razy w ogrodzie, czego przedtém nigdy nie bywało. Nikt nie domyślał się, że światło bijące z okienka na górce było powodem tych nocnych przechadzek. On sam przed sobą nie chciał przyznać się do tego, zapierał się i wstydził troskliwości swojéj o hafciarkę. Parę razy miał chęć spytać się Leonji, co się z nią stało, ale nie mógł się na to odważyć. Dopiero po kilku dniach dowiedział się podczas obiadu, że hafciarki zdrowie się pogorszyło bardzo i doktór nie wiele robi nadziei. Kiedy Leonja to mówiła, Kamil był tak niezgrabnym, że talerz, na który nabierał sobie potrawy, upuścił na stół. Może być, że ta niezgrabność zażenowała i odebrała mu apetyt, bo już nie dotknął żadnéj potrawy podczas tego obiadu.

Wieczorem zdawało mu się, że ból głowy mu dokucza, że świeże powietrze ulży mu nieco i dlatego wyszedł do ogrodu. Ból musiał być uporczywy, bo Kamil do rana prawie wałęsał się po ścieżce koło domu.

Po krótkim spoczynku wstał, ubrał się staranniéj niż zwykle i wyszedł. Nie zeszedł jednak na dół, ani wszedł do pokoju Józefa, ominął drzwi jego i jego żony i wszedł na schodki prowadzące na górkę. Schodki zaskrzypiały pod nim, to odjęło mu odwagę i prędko wrócił do swego pokoju. Szedł do biurka i zajął się pracą, ale mu nie szło jakoś. Zamknął książkę, wstał i chodził po pokoju, zatrzymując się czasami, jakby się namyślał nad czémś. Potém otworzył komodę, szukał czegoś między rzeczami i wyjął niedużą książkę do nabożeństwa okutą w srebro. Z tą książką poszedł do Leonji. Powiedział jéj, że przerzucając rupiecie swoje, znalazł między niemi książkę do nabożeństwa, że może przydałaby się choréj hafciarce. Mówił nieśmiało i jąkał się.

Leonja podziękowała mu w jéj imieniu i obiecała zanieść ją zaraz na górkę. Kamil zrobiwszy to, wyszedł prędko i wrócił do swego pokoju.

Nudził się dzisiaj jakoś, nie miał ochoty do pracy, godziny wlokły mu się leniwo i dla zabicia czasu wziął kredkę w lewą rękę i zamazywał nią kobiecie ręce na obrazie Prometeusza.

Wtém w sieni dał się słyszeć prędki chód i niebawem weszła do jego pokoju Leonja mocno wzruszona.

— Panie Kamilu — rzekła głosem zadyszanym w skutek prędkiego biegnięcia po schodach — pan znasz tę kobietę.

Kamil poczerwieniał i milczał. Milczenie było przyznaniem się.

— A więc dobrze się domyśliła. Skoro tylko zobaczyła książkę, chwyciła ją z uniesieniem w obie ręce i przyciskając do ust zawołała: „to od niego... musiałam już dostatecznie odpokutować za moje grzechy, kiedy on blizko mnie, kiedy przysłał mi tę książkę.“ Więc to pan byłeś tym — mówiła daléj Leonja — którego ona tak kochała... teraz rozumiem smutek pana. Ale chodźmy już tam... obiecałam jéj, że przyjdę z panem. Chodźmy... Pan się wahasz?

— Przeszłość jéj i błąd, który zrobiła, odpychają mnie od jéj drzwi. A choć odpokutowała stokroć za te błędy, nie wiem, czy mógłbym powtórzyć słowa dawnéj miłości kobiecie, która...

— Ale jéj przebaczyć możesz — rzekła przerywając mu Leonja — ona więcéj nie potrzebuje już na tym świecie.

— Czy tak źle z nią? — spytał z przestrachem Kamil.

— Bardzo.

Zerwał się i poszedł za Leonją. Wzięła go za rękę i poprowadziła jak dziecko na górę. Chora leżała z przymkniętemi oczami, z książką na piersiach. Usłyszawszy skrzypnięcie drzwi, otworzyła oczy i spojrzała na wchodzących, witając ich wzrokiem pełnym jakiéjś nieziemskiéj już radości. Kamil nie mógł ukryć wrażenia, jakie na nim zrobił widok dogorywającéj. Był to zaledwie cień téj, którą znał dawniéj. Nie miłość już sama, ale litość pociągnęła go do jéj łóżka. Chora nie miała sił, by się podnieść, przechyliła tylko głowę na rękę, którą jéj podał i przytulając do niéj rozpalone czoło, szeptała:

— Och! jak mi teraz dobrze.

Łzy radości płynące z jéj oczów wilżyły ręce Kamila. Wzruszony i drżący nachylił się ku niéj i całując ją w głowę, rzekł:

— Lucynko!

Tém jedném słowem wypowiedział jéj wszystko i miłość swoją i boleść i przebaczenie.

Na zakończenie téj powieści wypada nam dorzucić jeszcze mały ustęp.

W kilka dni po owéj scenie, którąśmy co dopiero opisali, szedł Kamil do apteki po lekarstwo dla Lucynki. — Ponieważ zrobienie lekarstwa wymagało dłuższego czasu, Kamil wyszedł na miasto przejść się trochę tymczasem. Na jednéj z bocznych ulic zwrócił jego uwagę tłum ludzi stojący przed bramą poważnego jakiegoś gmachu. Poszedł w tamtą stronę i spytał kogoś o przyczynę zebrania.

— Czekają tutaj — rzekł zagadnięty — bo będą przeprowadzać do sądu człowieka, co zabił swoją krewną. Ludzie w prostocie ducha myślą, że go ztąd prosto na szubienicę poprowadzą, a jego mogą jeszcze uwolnić, bo się bronił doskonale, jak adwokat jaki. — Wytrawny to musi być łotr. — Ale jeżeli pan chcesz być przy czytaniu wyroku, to się spiesz, bo potém trudno ci będzie docisnąć się.

Kamil nie był jeszcze nigdy świadkiem podobnych procesów; ciekawość więc i słowa opowiadającego pociągnęły go do sali sądowéj. Z trudnością przecisnął się w tłum ludzi zapełniający salę i zajęty żywą rozmową przed przybyciem sędziów i obwinionego.

Kamil przysłuchiwał się rozmowom, z których powoli dowiedział się szczegółów procesu.

— Uwolnić go na żaden sposób nie mogą — mówił jakiś młody prawnik — bo jest aż nadto poszlaków prawnych, aby go skazać.

— Na szubienicę? — spytał jakiś mieszczanin.

— Na szubienicę go nie skażą, bo się nie przyznał.

[...]szemu rządowi zadowalniające wyjaśnienie [i u]sprawiedliwienie, że on nie z rządem [le]cz z p. Oldoini nie chciał mieć stosunków. Po trzech tygodniowym pobycie we Włoszech ambasada chińska opuściła Włochy d. 23go na 24go b. m. Skład jéj był następujący: Ta-Yen-Chich i To-Yen ambasadorzy, Lien-Fang pierwszy sekretarz, Fung [Yi] i Kiwei-Yung attachées, Sir Leon Bro[con] sekretarz angielski, p. Dechamps sekretarz francuzki, p. Anglas intendent i p. [hr.] Borea dell'Otmo drogoman włoski. Chińczykom najlepiéj podobał się Turyn, jako miasto regularnie zabudowane, ciche i nieciekawe, mniéj Neapol a najmniéj Florencja, gdzie ciekawość publiczności wielce dokuczała posłom państwa niebieskiego.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków. — Rezultata tajnych posiedzeń rady miejskiéj, na których odbywa się obsadzenie posad w magistracie, podamy po ukończeniu obrad w całości.

Wiadomości z literatury i sztuki.

...*i.* **Teatr.** — Brak miejsca nie pozwala nam rozpisać się szeroko o wystąpieniu p. Królikowskiego Jana w roli Franciszka Moora, a była to gra, któréj każdy szczegół może dać powód do szerokich krytycznych spostrzeżeń. Możemy tylko w kilku słowach zamknąć charakterystykę niejako téj gry. P. K. bierze charakter Franciszka intenzywnie, to jest, lubo zrobił się i zewnętrznie brzydkim, jednak całą działalność Franciszka przedstawił jako pochodzącą z głębi przewrotnéj duszy, obchodząc się bez zewnętrznych zużytych a forsownych środków. Franciszek pana Kr. bladożółty, daleko nam się wydaje prawdopodobniejszym, niż taki czerwony piekielnik, jakiego przedstawia np. w Wiedniu Lewiński.

W pierwszych dwóch aktach grał p. K. jakoby oszczędzając się, z umiarkowaniem, może za flegmatyczném, za to w następnych gra jego była w każdym szczególe tak miniaturowo niemal wypracowaną, tak głęboko prawdziwą, że zapał publiczności dochodził do takiego stopnia podziwu i okrzyków, jakicheśmy jeszcze w Krakowie nie widzieli i nie słyszeli.

P. K. jest artystą refleksji, który w niczém nie opuszcza się na improwizację, ale panuje zarówno nad rolą jak i nad sobą samym. Przyczyna ta odejmowała może jego Franciszkowi nieco demoniczności, ale całość i wykończenie na tém zyskują. Z przyjemnością dodamy tu, że p. Parścnicka rolę Anieli przeprowadziła bardzo dobrze, że scena ze szpadą, wykrzykniki: Karol żyje i t. d. były mistrzowskie. I p. Fiszer w roli Spiegelberga zyskiwał zasłużone oklaski. O p. Wardzyńskim, który podobno dopiero pierwsze kroki na scenie stawia, a u nas pierwszy raz go widzimy, jeszcze żadnego sądu nie możemy wydać.

Dowiadujemy się, że p. Królikowski zapadł na gardło — już po raz drugi.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Jutro odbędzie się popis w szkole ludowéj na Kleparzu.

Coroczna uroczystość górnicza w Wieliczce odbędzie się z powodu przypadającego święta nie 3go ale 4go lipca w poniedziałek. Wstęp dla publiczności będzie wolny od godz. 8éj rano za opłatą 1 złr. od osoby.

Wyprowadzenie zwłok Wincentego Karwickiego na cmentarz odbyło się dzisiaj o godzinie 10éj z kościoła śgo Piotra. Między licznie zgromadzonym orszakiem pogrzebowym widzieliśmy także niemały zastęp towarzyszów broni nieboszczyka z wojskowemi dekoracjami. Krzyż ś. p. Karwickiego *virtuti militari* niesiony był na poduszce przez jednego z weteranów p. Patelskiego. Straż ochotnicza ogniowa asystowała orszakowi.

Dowiadujemy się, że pp. M. hr. Dzieduszycki, Chmurski, Hanicki, Henisz i Kornecki podali do c. k. namiestnictwa do zatwierdzenia statut stowarzyszenia gimnastyczno-strzeleckiego w Krakowie pod godłem „Orzeł biały" na wzór istniejącego już obecnie tego rodzaju stowarzyszenia we Lwowie.

Już dawniéj usiłowano tutaj wprowadzić w życie podobne stowarzyszenie i statuta zostały już potwierdzone, gdy jednak, o ile wiemy, te statuta nie zabezpieczały samodzielności stowarzyszenia, cały projekt upadł.

Z zadowoleniem zapisujemy podniesienie na nowo téj myśli i tuszymy, że tym razem doprowadzi ona do dobrych rezultatów.

Postęp. — Dziś w piątek 1 lipca o godzinie 8 wieczór odbędzie się walne miesięczne zebranie członków. Porządek: przyjęcie sprawozdania z poprzedniego zebrania, odczytanie sprawozdania z czynności wydziału i stan kasy, przyjęcie nowych członków, wnioski.

— Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo „Kraju!" Mam nadzieję, że dla wyjaśnienia prawdy artykuł ten w swém piśmie umieścić raczysz.

Fakta tyczące się ofiarowanego doktorowi Baranieckiemu popiersia. — Młodzież technicznéj akademji krakowskiéj, podczas rozdawania nagród na wystawie przemysłowéj, ofiarowała p. Adrjanowi Baranieckiemu jego popiersie, jako założycielowi muzeum techniczno-przemysłowego i istniejącéj przy témże muzeum szkoły publicznych wykładów dla słuchaczów obojga płci. Korespondent do „Czasu," czy też sprawozdawca tego pisma, to zdarzenie, któreby nikogo nie zdziwiło w każdym cywilizowanym a dbającym o dobro powszechne kraju, przedstawił w fałszywém świetle a co gorsza, z widoczną aż nadto chociaż ukrywaną myślą, pełną niechęci i trudnéj do usprawiedliwienia nieżyczliwości. Postępek młodzieży szlachetny, uznania godny, zdarzenie proste, naturalne, u nas niestety wywołały zaraz ostrą naganę i gorszącą polemikę. Sprawozdawca „Czasu" nie wahał się targnąć się na cześć zasłużonego człowieka. Z jego artykułu bowiem można wnosić: iż młodzież nie ma prawa do okazywania wdzięczności tym, których zasługi ocenia, że muzeum nie jest wzniesione staraniem p. Baranieckiego lecz staraniem rady miejskiéj, że głównie i wyłącznie radzie miasta Krakowa należy się wdzięczność młodzieży, że jako w zakładzie publicznym młodzież nawet z celem najszlachetniejszym bez odwołania się do władzy wyższéj rozporządzać się w nim nie może; opisanie zaś ustawienia popiersia tak przeprowadzone niby dowcipnie a zręcznie, jak gdyby doktor Baraniecki sam sobie tę owację sprawił.

Nie wiem kto pisał w „Czasie" artykuły tyczące się téj sprawy; dla tego tém śmieléj powiadam, iż w nich jest tyle faryzeuszowéj obłudy, tyle fałszu, że tak pisać nie godzi się; to nie po chrześcijańsku, haniebnie! Coraz częściéj zaczyna się pojawiać u nas nietylko lekkomyślne poniewieranie zasług, ale występne poniewieranie cześci zacnych ludzi. A jeźli kogo nie można obryzgać błotem, to go przynajmniéj okryć śmiesznością. Wstydem to jest dla tych, którzy nie umieją utrzymać się na stopie godności, którzy co chwila dają dowody zawiści i brudnych intryg a wrogom naszym materjał do wyszydzania niesforności polskiéj.

Doktor Baraniecki obrony niepotrzebuje. W jego obronie staje ogromny gmach wyrestaurowany i zapełniony przez niego klasztor Franciszkański, we dwa lata, na co nie zdobył się Kraków przez ciąg lat dwudziestu! Przypomnieć jednak i wymienić muszę niektóre szczegóły może nie wszystkim znane.

P. Baraniecki sam własném staraniem zebrał kilka tysięcy okazów na założenie muzeum. Pomiędzy tymi okazami są takie, iż na ich zebranie potrzebaby lat kilka, podróży naokoło świata, a więc olbrzymich kosztów, na jakieby tylko rząd mógł się zdobyć. Wystawa paryzka dostarczyła mu do nagromadzenia ich sposobności, ale on pierwszy i on jeden tylko o tém pomyślał, a zbiory swoje ofiarował miastu, zwiększając je własną pracą i własnym kosztem. Czy korespondent „Czasu" o tém nie wie, czy udaje, że nie wie?

Sprawozdawca „Czasu" powiada, że to jest zakład publiczny. Ale za czyjém staraniem? Wreszcie liceum krzemienieckie było także zakładem publicznym, więc według logiki korespondenta „Czasu" nie można tam było stawiać popiersia Czackiemu?

Przypomina ciągle, że rada miejska swoim kosztem utrzymuje muzeum. To każdemu wiadomo! Więc niech sprawozdawca ofiaruje radzie miejskiéj jéj popiersie za utrzymanie zbiorów, a młodzież ofiarowała p. Baranieckiemu jego popiersie jako założycielowi muzeum. *Suum cuique.*

Ale sprawozdawca „Czasu" chce dowieść, że młodzież postąpiła sobie dowolnie. Otóż właśnie tak nie jest. Dotarłem do źródła potrzebnych w tym względzie wiadomości, a stojąc zupełnie na boku, tak w téj sprawie jak w każdéj innéj, mogę bezstronnie rzecz ocenić i czuję się w obowiązku stanąć w obronie prawdy i uczniów technicznéj akademji.

W powziętym zamiarze odlania popiersia i ofiarowania go p. Baranieckiemu wzięli udział nietylko technicy młodzi, lecz tak poważni zasługami i wiekiem mężowie, jak p. Brzeziński dyrektor i niektórzy profesorowie krakowskiéj akademji technicznéj, nadto jeden z młodzieży pan Władysław Ł. imieniem swoich spółtowarzyszy oznajmił o tém p. delegatowi namiestnictwa, panu prezydentowi miasta Krakowa, p. wice-prezesowi magistratu, p. prezesowi izby handlowéj i innym osobom. Wszyscy ci panowie odpowiedzieli mniéj więcéj w tych słowach: „iż bardzo się cieszą, że młodzież ocenia zasługi ludzi pracujących dla jéj dobra."

Czegóż więc chce korespondent „Czasu"? Mowa jednego z młodzieży miana do dra Baranieckiego ułożona była za wiedzą dyrektora Brzezińskiego, a o przygotowaniach do ustawienia popiersia p. Baraniecki nie wiedział, gdyż wraz z komitetem zajęty był rozdawaniem nagród. — Przed temi faktami upadają tendencyjne rozumowania i potwarz. *Ste... B......ski.*

Od uczniów roku III i IV techniki, którzy w dniach 24, 25 i 26 czerwca odbyli pod przewodnictwem dra Brzezińskiego i prof. Rozwadowskiego wycieczkę mechaniczno-technologiczną, odbieramy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Szanownym zarządom fabrycznym w Sierszy, Jaworznia, Długoszynie, Niedzieliskach, Pechniku, serdeczne Bóg zapłać za łaskawe udzielanie nam pomocy i objaśnień podczas naszéj wycieczki w dniach 24, 25 i 26 czerwca r. b. Szczególniéj zaś składamy podziękowanie pp. Schotti naczelnikowi kopalń w Jaworznia, Teodorowi Zechenterowi inżynierowi tamże, Dudzikowskiemu przełożonemu kopalń w Pechniku, za szczerą gościnność i trudy jakie dla nas podjąć raczyli.

Kraków, dnia 28 czerwca 1870 r.

Uczniowie III i IV roku techniki."

Ospa w Paryżu nie ustaje, a Polacy stają się także jéj ofiarami i już kilku umarło. Parę dni temu umarł na nią Ostrouch, a życie pułkownika Wróblewskiego jest mocno zagrożone.

Posucha ogromna we Francji, w skutek tego nieurodzaj i przewidywana drożyzna. W zeszłym tygodniu na targu końskim w Lyonie właściciele zostawili 25 koni, których się nie udało sprzedać a nie było czém karmić.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnopol 25 czerwca.

G. Sprawozdanie tygodniowe filji c. k. uprz. gal. banku hipotecznego.

Mieliśmy częste deszcze z upałem w południe częstokroć dojmującym. Zboża ozime i letnie rokują najpomyślniejsze nadzieje. Fracht do Złoczowa znowu zdrożał na 60 c. od korca.

Stan targu zbożowego u nas nie doznał szczególnéj zmiany pomimo słabszych notowań placów zagranicznych, dających zazwyczaj miarę naszym kupcom. Interesa zawierano więcéj w nadziei niezadługiéj podwyżki, aniżeli z obrachowaniem się chwilowego usposobienia w handlu zbożowym. Pszenica i żyto doznawało gładkiego odbytu po stałych cenach z przedtygodnia, a nawet za pierwsze ziarno we wyborowym gatunku postępowano na potrzebę miejscową wyższą cenę. Żyto ważne i czyste zabierano na eksport zagraniczny, w słabszéj zaś jakości li z ustępstwem dało się umieścić. Owies i jęczmień miał chętnych odbiorców, grochy i inne ziarno było już bez popytu.

Z powodu coraz częstszych deszczów w okolicy naszéj i na moskiewskiem Podolu rzepaki wzniecają obawę ażali widoki dotychczasowe nie staną się zwodniczemi.

Płacono za korzec pszenicy wyborowéj od 7.80 do 8.50, psz. średniéj 7.50 do 8 *złr.*, pośledniéj 7 *złr.* do 7.50 za 170 f.; żyta dworskiego 4.25 do 3,70, włościańskiego 3.60 do 3.40 za 160 f.; owsa od 2.65 do 3 *złr.*, za 400 f.; jęczmienia 3 *złr.* do 3.80 za 150 f.; rochu białego 3.50 do 4 *złr.* za 180 f.; rzepiku zimowego 12.50 do 13.50, okowity wiadro *złr.* $13^{1}/_{2}$ do 14 pr.$^{80}/_{41}$.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 30 czerwca. Na wczorajszém zgromadzeniu ludowém, było do 15,000 uczestników. Przewodniczył dr. Foitl; jako mowcy wystąpili Sabina i Vitek.

Przy poświęceniu sztandaru „Sokoła" zebrało się 20,000 ludu; uroczystość odbyła się na rynku w Iczynie; do zgromadzonych przemówił Skrejszowsky.

Lublana 29 czerwca. W okręgu miasta Rudolfswerth wybrano kandydata narodowego p. Rudescha, właściciela dóbr; radca nadworny Klun nie utrzymał się.

Opawa 30 czerwca. Izba handlowa stawia na kandydata dra Maksymiljana Mengera, zaciętego Niemca.

Paryż 29 czerwca. *Figaro* ogłasza na czele ostatniego numeru bardzo ostry artykuł o powrocie Burbonów. Należy wątpić nawet o znaczeniu i wadze plebiscytu, jeżeli prośba książąt orleańskich odrzuconą zostanie. Jeżeliby tylko chciano spróbować, to głosowanie ludu francuzkiego naprawiłoby bezprawie popełnione przez ustawę o wydaleniu.

Barcelona 29 czerwca. Dziś było małe zaburzenie. Raniono lekko 4 osoby. Przywrócono spokój a uwięzionych puszczono na wolność.

Madryt 28 czerwca. Dziennikarstwo przychylne rządowi zapewnia, że abdykacja królowéj Izabelli w niczém nie zmieni postępowania kortezów. Zaprowadzenie ślubów cywilnych nastąpi d. 1 września.

Florencja 30 czerwca. Zaszło nieporozumienie między Sellą a bankiem narodowym. Pogłoska, że ministrowie Lanza, Castagnola i Correnti ustąpią, a na ich miejsce wstąpią Minchetti i Mordini, utrzymuje się.

Bukareszt 28 czerwca. Nadzwyczajna sesja izby wczoraj otwartą została mesażem książęcym, który oświadcza, że ze względu na porę roku i interesa gospodarcze na razie tylko wybory sprawdzone zostaną.

Ateny 25 czerwca. Rząd przeznaczył na pogorzelców w Konstantynopolu 30,000 drachm.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 30 czerwca.

B. Ranny numer *Tagblattu* skonfiskowano dziś o godzinie 10téj na żądanie prokuratorji. Zdaje się, że artykuł: *Zum Arbeiterprozesse*, który bliższe szczegóły daje o śledztwie trwającém już 6 miesięcy, jest przyczyną konfiskaty.

Artykuły o prawie wyborczém cesarza w niższéj Austrji, Morawie i t. d. i zastąpieniu go przez klerykalnego hr. Falkenhayna, także nie szczególnie są na rękę rządowi. W ogóle tendencja dziennika postępowego i prawdziwie liberalnego nie może się w sferach rządowych podobać.

Gdy nastało ministerjum Potockiego, *Tagblatt* jako przyjaźniejszy Polakom od innych dzienników, sądząc, że „ministerrodak" będzie przeprowadzał jakąś politykę w duchu autonomicznym i liberalnym, postanowił go bronić. Od chwili zaś, gdy się pokazało, że zupełnie na drodze dawnych centralistów (wyjąwszy ich liberalizm) postępuje, dziennik ten opuścił p. Potockiego i jawnie stał się jednym z największych jego przeciwników.

Wybory w posiadłościach większych niższéj Austrji, które się dziś odbywają, zapewnie wypadną klerykalnie; zdaje się, że Bäuerle, hr. Falkenhayn, hr. Fünfkirchen, prałaci Helfersdorfer i Heidmann, bar. Suttner przejdą. Hr. Spiegel, kandydat postępowy, którego na listę wzięto, zdaje się przepadnie.

Zwycięztwo ciemnoty i ultramontanizmu przy wyborach jest zapewne na rękę p. Potockiemu — w skutkach jednak przeciw niemu się obróci, gdyż wywoła tém większą opozycję światléj ludności, która na razie dała się ubiedz.

Wiedeń 30 czerwca.

M. W poniedziałek dnia 4 lipca rozpocznie się przed tutejszym sądem karnym rozprawa ostateczna przeciwko robotnikom oskarżonym o zbrodnię stanu. Ze strony prokuratorji wystąpi znany radca apelacyjny i kierujący prokuratorją Schmeidel, obrony podjęli się dr. Singer i Mautner. Oskarżenie obejmujące kilka arkuszy, podnosi głównie trzy punkta: 1) podburzające mowy robotników miane na zgromadzeniach ludowych, 2) związek tajny ze stowarzyszeniami zagranicznemi, 3) obciążające zeznania świadków.

Te ostatnie mają zawierać w sobie najcięższe poszlaki, gdyż zdaniem prokuratora pokazuje się z nich wprost, że robotnicy mieli zamiar wywołać w Wiedniu rewolucję.

Publiczność tutejsza nadzwyczaj rozciekawioną jest na przebieg téj rozprawy ostatecznéj. Władze zaś użyją wszelkich środków ostrożności, aby nie przyszło do niepokojów. Tak np. w kasarni położonéj naprzeciw gmachu sądu karnego, wojsko ma być przez cały czas trwania rozprawy skonsygnowane.

Opowiadają sobie tutaj także, że niektóre zeznania robotników kompromitują wysoko położone i wpływowe osobistości, wskazując na właściwe źródło agitacji między robotnikami.

Dowiadujemy się od osób dobrze poinformowanych, że car w czasie pobytu w Ems otrzymał denuncjację bezimienną z Warszawy o mającym nastąpić w tém mieście zamachu na jego życie. Car przestraszony tą wiadomością, odesłał Bergowi denuncjację z pewnego rodzaju wymówką, iż nic nie wie o tém, co się dzieje w jego rezydencji. Berg zwołał cały sanhedryn policyjny i wyraził swoje zdziwienie, zkądby mogły się wziąć podobne plotki, kiedy dzięki ich czujności i gorliwéj służbie w mieście panuje jak największy spokój; nawet lud z niecierpliwością oczekuje swego oswobodziciela.

Któryś z obecnych dygnitarzy wpatrując się w owo pismo, poznał rękę p. Wiłujewa, członka komitetu urządzającego. Pan Wiłujew niezmiernie zdetonowany, z początku się zapierał, ale nareszcie przyznał się, iż on jest autorem téj denuncjacji, chociaż na jéj poparcie nie miał najmniejszych dowodów i w swém tłómaczeniu widocznie się plątał. Z tego faktu jawnie się okazuje, że członkowie tego nienawistnego komitetu, jak i inni *diejatele* moskiewscy, strasząc rząd widmem spisków i zamachów, starają się utrzymać jak najdłużéj obecny stan rzeczy, żeby ciągnąć zyski obfite ze swych złotodajnych posad.

Wypowiedzieliśmy wczoraj, że w celu usunięcia rozdrażnień, które głównie z powodu osobistości powstają — my stawiamy zasady, a osobistości przyjmiemy którekolwiek, byle tym zasadom odpowiadały. Zaleciliśmy tę metodę całemu krajowi, jako dziś na razie najodpowiedniejszą— przyjął ją i wydział „Koła politycznego."

Gdy więc wiadomą będzie już cała lista kandydatów w Krakowie, wtedy o każdym z nich nasze zdanie wypowiemy, a czy ten czy ów z pomiędzy postępowych i opozycyjnych przy wyborach się utrzyma, to nam dzisiaj wszystko jedno. Powtarzamy, że sytuacja, według nas, nie pozwala dzisiaj na rozbijanie sił przez odrębne, uparte stawianie się pojedyńczych odcieni politycznych. Każde z nich powinno dzisiaj być zadowolnione, jeżeli tylko rządowi kandydaci nie przejdą. — Dodamy dzisiaj tylko to, że stawianie w miastach kandydatów, których wybór gdzieindziéj jest zapewniony — **uważamy za szkodliwe.**

Z Nowego Sącza odbieramy następujący telegram, którego objaśnienia szukać należy powyżéj w korespondencji: „Drugi komitet stawia kandydatów: Boczkowskiego Juwenala, Stadnickiego Fortunata, Dunajewskiego. Tego ostatniego forytuje stronnictwo rządowe Klemensiewicza i Bersona. Mieszczaństwo Stadnickiego."

W Chrzanowie z gmin wiejskich przepadł na zgromadzeniu przedwyborczém hr. Adam Potocki; kandydują tam sędzia Louis i ks. Gołda. Z gmin wiejskich Jarosław-Radymno kandyduje hr. Zamojski Stefan przeciw Mochnackiemu, kandydatowi (jak się dowiaduje *Czas*) partji *Słowa. Dz. Pol.* uznaje potrzebę p. Czerkawskiego w sejmie, ale oświadcza się przeciw wyborowi jego we Lwowie.

Z Przemyśla odbieramy wiadomość, że większość miasta jest za Sapiehą, a mniejszość chce z pomiędzy siebie znaleźć reprezentanta swych przekonań, utrzymując, że książę może być wszędzie wybranym, a nawet i od włościan, gdy się o to postara, a tym sposobem o jednego księdza r. gr. mniéj byłoby w sejmie. Co się tyczy większych posiadłości, zdaje się, że ci sami co dotąd byli zostaną.

Czernowitzer Ztg wyłuszcza program komitetu przedwyborczego polskiego na Bukowinie; w programie tym Polacy bukowińscy nie chcą żadnych dla siebie praw narodowych, uznają samoistność Bukowiny i odpierają myśl złączenia téjże z Galicją; żądają rozszerzenia autonomji i utrzymania swobód politycznych społecznych i wyznaniowych; nakoniec chcą takiego równouprawnienia różnych narodowości bukowińskich, aby żadna nie miała wyłącznéj przewagi. Specjalnie żądają obowiązkowego nauczania języka polskiego w szkołach średnich i ludowych, do których uczęszcza odpowiednia liczba uczniów polskich.

W Austrji niższéj i wyższéj, Styrji i Karyntji wybory do sejmów skończyły się. Zwycięztwo stronnictw klerykalnych pomiesza szyki stronnictwu wiernokonstytucyjnemu i centralistycznemu. W ciekawém położeniu znajdzie się hr. Potocki wobec znacznego zastępu klerykałów, jaki niezawodnie wejdzie do rady państwa. Jeżeli zechce pozostać nadal na stanowisku wiernokonstytucyjném, będzie miał przeciw sobie opozycję klerykalną, a jednak nie pozyska stronnictwa centralistycznego, które nie widzi racji bytu gabinetu Potockiego; jeżeli przychyli się do stronnictwa klerykalnego, stanie w sprzeczności z wypowiedzianym przez siebie programem wiernokonstytucyjnym i traci przez to samo znowu rację bytu. Między tą Scyllą i Charybdą statek p. Potockiego musi utonąć w pierwszych dniach otwarcia rajchsratu.

Ruch wyborczy w północnych Niemczech zaczyna się ożywiać. 27 marca odbyło się zgromadzenie delegowanych partji demokratycznéj i ludowéj, które się porozumiało względem przyszłych kandydatów i ustanowiło centralne biuro wyborcze w Berlinie. Partja postępowa ogłosiła następny program:

1) Zjednoczenie Niemiec na drodze pokojowéj, przeobrażenie związku północnego na związek niemiecki, a w tym celu rozwinięcie konstytucji związkowéj w duchu wolności.

2) Zmniejszenie ciężarów wojskowych przez redukcję armji i skrócenie czasu służby; popieranie ogólnego rozbrojenia w Europie.

3) Zmniejszenie podatków.

4) Równe prawo dla wszystkich — przyjęcie szkoły na koszt państwa — uniemożebnienie eksploatowania państwa na korzyść pewnéj klasy ludności, czy to klasy dotąd uprzywilejowanéj, czy też socjalistów robotniczych.

Mowa p. Olliviera w komisji petycyjnéj w sprawie powrotu Orleanów wywołała mnóstwo niepochlebnych dla ministra komentarzy. Trudno rzeczywiście pojąć, jak człowiek do niedawna liberalny mógł w ten sposób przemawiać do członków ciała prawodawczego i wyraźną groźbę rzucać im w oczy w razie, gdyby zechcieli nie posłuchać wskazówek rządowych. Tak przemawiają jenerałowie w zdobytym kraju, ale nieparlamentarny minister do reprezentacji kraju.

Pogłoski o dymisji ministra spraw wewnętrznych p. Chevandier de Valdrôme, które uporczywie pojawiają się co chwila, otrzymały znów oficjalne zaprzeczenie.

Moniteur universel, poufny organ ministerstwa, donosi, że nuncjusz papiezki nie jest zadowolniony ze sposobu, w jaki go rząd traktuje, stawiając go na równi z innymi ambasadorami. W najbliższéj przyszłości zapowiada tenże dziennik groźniejsze zatargi z nuncjaturą.

Opróżnioną w skutek śmierci lorda Clarendona tekę ministerstwa spraw zewnętrznych ma objąć lord Granville, dotychczasowy minister kolonij.

W Cork w Irlandji powstały zaburzenia robotnicze na wielkie rozmiary, do przytłumienia których musiano użyć wojska. Obawiają się powtórzenia gwałtownych scen.

W Madrycie krążą pogłoski, że rząd angielski zastrzegł się w nocie wystósowanéj do gabinetu hiszpańskiego przeciw knowaniom hiszpańskim w Portugalji, zwracając przytém uwagę gabinetu hiszpańskiego na smutne położenie wewnętrzne własnego kraju, który przedewszystkiém potrzebuje silnego działania rządu.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 1 lipca. Przy wyborach z większych posiadłości w niższéj Austrji zwyciężyli kandydaci konserwatywno-klerykalni. Jeżeli się przy powtórnym wyborze głosy rozstrzelą, nastąpi ściślejszy wybór między Sprinzensteinem a Tintim.

Grac 1 lipca. Z większych posiadłości wybrano jednomyślnie liberalnych.

Linc 1 lipca. Na 17 posłów z miast wybrano 16 liberalnych.

Berno 1 lipca. Przy wyborach z własności fideikomisowych zwyciężyło po raz pierwszy stronnictwo wiernokonstytucyjne przeciw 7 głosom.

Peszt 1 lipca. Posiedzenie izby niższéj. Na interpelację, według jakiéj ustawy pozwolono hr. Beustowi przyjąć herb węgierski, odpowiada Andrassy: Król może zupełnie dowolnie herby rozdzielać. Izba przyjmuje oświadczenie prawie jednomyślnie do wiadomości.

Paryż 1 lipca. Ciało prawodawcze obraduje nad ustawą o kontyngensie. Przeciw wnioskowi Garniera o rozbrojeniu broni minister wojny proponowanego czynnego stanu armji, jako koniecznego dla Francji, mającéj w Europie do spełnienia misję. Dokonane zmniejszenie kontyngensu rocznego o 10,000 było zaproszeniem do rozbrojenia, za którém nikt nie poszedł. On—minister wojny—chce pokoju. Thiers popiera gabinet, gdyż przekonanie o potędze armji francuzkiéj utrzymuje pokój. Ollivier oświadcza, że utrzymanie pokoju nigdy nie były pewniejszém. Plebiscyt dał polityce Francji taką siłę, jak Sadowa. Aktów dotyczących Prus niéma żadnych do udzielenia, gdyż żadna sprawa nie jest jeszcze zakończoną, wyjąwszy sprawę soboru. Ogłoszenie dotyczących aktów byłoby jednak zawczesném. — Po odpowiedzi Favra izba nie chce więcéj mowców słuchać. Wzburzenie, zgiełk, posiedzenie zerwane.

Kursa. — Wiedeń 1 lipca g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 60.20 — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.— — Londyn 120.15. Srebro 117.—. Dukat 9.59. — Akcje kred. 265.20. — Lombardy 205.20. — Losy z 1860 r. 96.20. — Losy z 1864 r. 116.—. — Akcje franko-austr. 116.25. — Napoleony $9.58^{1}/_{2}$. Akcje kolei Karola Ludwika 249.— — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 217.— — Akcje kolei północn. wschodniéj 165.75. — Akcje Banku 720.— — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 108.— — Akcje banku jen. 86.— — Renta w srebrze 68.90. — Galic. oblig. indemn. 74.50. — Bank obrotu 115.—. — Akcje banku ang. 374.75. — Kolej rządowa 379.—

Usposobienie giełdy: —

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

— Mówią, — wtrącił ktoś inny — że wcale nie traci fantazji, że jest pewny, iż go puszczą.

— Podobno fryzjera musieli mu posyłać do kryminału.

— Jeżeli w istocie on popełnił to morderstwo, to musi być zbrodniarz na gruby kamień, skoro z tak zimną krwią i taką swobodą przetrwał cały proces.

— Z większą on zimną krwią musiał dusić biedną ofiarę, co była tak blizką krewną jego, z którą przed chwilą jeszcze rozmawiał i bawił się.

— A może to nie on.

— Ba, a czyjeż włosy znaleziono w zaciśniętych palcach zamordowanéj? Wyrwała mu je, broniąc się zapewne.

— A chustka jego znaleziona w jéj pokoju.

— To mniejsza. Mógł ją kiedy indziéj zostawić. Najwięcéj obwinia go ów list, w którym obiecuje przyjaciołom stawić się wśród nich ze znaczną kwotą pieniędzy, a wszyscy wiedzieli, że był goły.

— Za długo mu było czekać na spadek po osobie; jak na złość nie myślała tak prędko umierać.

— A jemu było spieszno, bo się podobno miał żenić z bogatą panną.

— Więc na cóż mu było potrzeba pieniędzy.

— Ojciec panny nie chciał oddać córki hołyszowi i chciał, aby mu się wykazał majątkiem, a tu nikt pożyczyć nie chciał.

— Żeby tak odemnie zależało — mówił mieszczanin — tobym bez pardonu powiesił takiego łotra. Cóż z tego, że on hrabia? Właśnie dlategobym go powiesił.

— Zkądże mój przyjacielu macie taką zawziętość do hrabiów? — spytał z przekąsem jakiś elegancik. — Widać u ciebie co hrabia to łotr.

— A prawda. Bo ci ludzie mają najwięcéj czasu do robienia złego i najwięcéj pieniędzy do tego. Kto w godzinie puszcza na zbytki tyle, ile biedny człowiek pracujący w pocie czoła nie zarobi przez miesiąc — to u mnie zbrodniarz i cała parada. — A ten, pan myślisz, na co potrzebował pieniędzy? Na zbytki także, bo biedy nie znał pewnie.

— Cicho, cicho! — sędziowie wchodzą.

Psykania uciszające rozmowę dały się słyszeć w różnych stronach sali i nastało milczenie. — Sędziowie zajęli swoje miejsca i kazano wprowadzić obwinionego.

Wszedł do sali z podniesioną głową, arogancką i uśmiechniętą twarzą, wystrojony jak na wizyty.

Kamil przez głowy ludzi zasłaniających mu widok nie mógł dojrzeć jego twarzy, choć się wspiął na palcach i w tę i w ową stronę się przechylał. Dopiero kiedy niektórzy nasyciwszy ciekawość usiedli, Kamil mógł przez utworzoną w ten sposób lukę spojrzeć za kratki sądowe. Nagle wstrząsnął się cały, jakby iskra elektryczna szarpnęła jego nerwy. — Człowiek stojący przed sądem, obwiniony o zbrodnię morderstwa, był... hrabia Maurycy.

Prezes sądu wstał i przeczytał wyrok, skazujący obwinionego na dożywotnie ciężkie więzienie. Skoro obwiniony usłyszał ten wyrok, zbladł; bezczelna odwaga i przytomność, jaką miał podczas procesu, dopóki żywił nadzieje uwolnienia, opuściła go teraz. Spojrzał błędnym, nieprzytomnym wzrokiem po sędziach i zemdlał.

Tłum ludzi, nasyciwszy ciekawość widowiskiem ukaranéj zbrodni, począł się ruszać i rozchodzić, rozprawiając po drodze. Kamil szedł za innymi machinalnie, odurzony tém, co widział i słyszał.

— To za jéj krzywdę — mówił do siebie. — Kara przyszła późno, ale za to ciężka. Dożywotnie więzienie czy nie gorsze stokroć od śmierci?... Powiem Lucynie, że Bóg pomścił się za nią na zbrodniarzu, co zabił jéj szczęście — i moje.

Przyspieszył kroku, by coprędzéj zabrać lekarstwo i stanąć w domu z tą nowiną. Kiedy był na schodach, spotkał Leonję wracającą z górki i ocierającą oczy z łez.

Wzięła z rąk jego lekarstwo i głosem stłumionym płaczem rzekła:

— Już niepotrzeba lekarstw... umarła.

KONIEC.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 1 lipca	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	—	—	—	—
„ w srebrze	69	20	68	90
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	96	50	96	—
„ „ „ 1864	117	—	116	—
Galic. obligacje indemn.	76	—	75	—
„ listy zast.	77	—	76	—
„ „ „ ban. hypot.	91	—	90	70
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei południ. 3% (Lomb.)	118	—	117	—
„ Kar. Ludwika 5%	102	—	100	25
„ „ „ II emis.	98	—	97	—
„ Czerniow. I 5%	84	—	83	25
„ „ 1867	94	20	93	40
„ „ 1868	92	—	91	—
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	206	—	205	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	248	—	247	—
„ kol. czerniow.	208	—	207	—
„ kol. Rudolfa	168	—	166	—
„ kol. siedmiogr.	173	—	172	—
„ kol. półn.-wsch.	166	25	165	75
„ banku narod.	729	—	728	—
„ Zakł. kredyt	265	—	264	—
„ Kol. wschodnia	97	—	96	—
„ Zakł. kredyt. węg.	89	50	89	—
„ banku obrotow	115	—	114	—
„ „ hypotecz. gal.	106	—	104	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	73	—	72	—
Losy kredytowe	161	—	160	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93	—	92	20
„ „ „ „ II emis.	92	90	92	10
„ likwidacyjne z kup.	76	30	75	60
Kolej warsz.-wied.	73	—	72	—
„ warsz.-bydg.	74	—	72	—
Ros. pr. z r. 1864	151	—	149	—
„ „ z r. 1866	147	—	—	—
Waluty: Srebro	118	—	117	—
Dukaty	—	—	—	—
Napoleondory	9	65	9	50
Imperiały	—	—	—	—
Courant pruski	1	78	1	77
Rosyjsk. ruble pap.	1	53	1	52
Wiedeń 30 czerwca				
Dług panst. Renta 5%	60	20	60	10
„ w srebrze 5%	69	5	69	5
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	—
Losy pożycz. z r. 1839	238	50	237	50
„ „ „ 1854 4%	90	50	89	75
„ na 500 1860 5%	95	90	95	80
„ na 100 1860 5%	105	50	105	—
„ na 100 1864	116	25	116	—
Como	24	—	23	50
Oblig. ind. Gal. 5%	75	—	74	50
„ „ Bukow. 5%	74	25	73	75
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	336	50	336	—
Anglo-węgierskie	98	50	97	50
Austr. kredytowe	384	—	382	—
Kredyt. handl. przemysł.	265	—	264	80
Dyskontowy austr.	84	75	84	25
Franko austr.	121	—	120	50
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	730	—	728	—

Akcje kolei.	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Alföld Fiume	174	25	174	—
Czeska zach. na 200 złr.	241	—	240	—
„ północn. „ 150 „	130	50	129	50
Elżbiety na 200 „	224	—	223	—
Ferdynanda na 1000 „	2332	—	2327	—
Franc. Józefa „ 200 „	194	—	193	50
Kar. Ludwika „ 200 „	251	50	251	25
Koszyc. Oderb. 170 „	63	—	62	50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	208	—	207	—
Półn. zach. austr.	204	50	203	50
Rudolfa na 200 „	167	75	167	25
Siedmiogrodzka „ 200 „	175	—	174	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	398	—	397	—
Theissbahn	245	75	245	25
Tramway	200	50	200	25
Południowa na 500 fr.	205	20	205	—
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	166	25	165	75
„ wschodnia 200 „	97	—	96	75
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	105	25	105	—
Listy. zast. galicyjskie 4%	76	5	—	—
„ „ „ 5%	85	—	83	50
„ „ Banku Hyp. 6%	91	—	90	50
„ „ Bank. Włos. 6%	91	25	90	75
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	20	98	—
„ „ „ W.A. 5%	93	40	93	30
„ zast. węgierskie $5^{1}/_{2}$%	91	—	90	60
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	95		94	50
„ „ zachod. 300 „ 5%	94	—	93	50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	94	30	93	50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	93	75	93	50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100	50	100	25

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	92	25	92	—
„ „ „ W. A. 5%	89	—	88	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	75	105	50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101	50	100	50
„ „ 2 emissja	98	25	97	75
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	84	—	83	75
II. „ „ 5%	94	—	93	75
III. „ „ 5%	90	90	90	70
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92	75	92	50
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91	80	91	60
Rządowa na 500 fr.	144	—	143	50
„ II. emis. „ „	143	25	142	75
Południowa	118	25	118	—
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93	25	93	—
Bony 1870 za 74 „ 6%	245	—	244	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	245	—	244	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w. a.	160	75	160	25
Clary „ 40 „ M.K.	37	—	36	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	101	—	100	—
Keglewicza na 10 „	17	—	16	—
Budy na 40 fl. W. A.	32	—	31	—
Palfy na 40 „ M.K.	30	50	30	—
Rudolfa „ 10 „ W. A.	15	75	15	25
Salm „ 40 „ M.K.	41	50	40	50
St. Genois „ 40 „ M.K.	30	50	29	50
Stanisławow 20 „ W.A.	—	—	—	—
Tryestu na 100 „ M.K.	123	—	122	—
Waldstein „ 20 „ „	23	—	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. $4^{1}/_{2}$	100	35	100	15

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	100	45	100	35
Hambrg 100 mark 4 „	88	75	88	65
Londyn 10 ft. st. $3^{1}/_{2}$ „	120	10	119	90
Paryż za 100 fr $2^{1}/_{2}$ „	47	60	47	60
Monety:				
Dukaty ważne	5	74	5	73
Napoleony	9	59	9	58
Srebro	118	—	117	75
Lwów 29 czerwca				
Indemniz. galicyjska. 5%	75	20	74	70
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	75	75	75	25
„ „ 5%	84	—	83	40
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	106	—	105	—
„ „ włościań. 6%	91	50	90	50
Dukat ważny	5	69	5	63
Napoleon d'or	9	65	9	55
Półimperjał ros.	9	95	9	75
Rubel srebr.	1	92	1	84
„ papierowy	1	54	1	53
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	119	50	118	25
Warszawa 28 czerwca	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	92	61	92	28
„ „ „ 2 4%	92	45	92	20
„ likwidacyjne 4%	75	80	75	50
Poż. lot. z 1864 5%	150	—	149	33
„ „ z r. 1866 5%	146	50	—	—
Akcje kol. warsz.-wied	72	50	72	—
„ „ warsz.-bydg.	73	50	72	50
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 z	99	—	98	55

L. 2008.

Obwieszczenie.

Celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo budowy nowego budynku na urząd miejski w Bochni, odbędzie się na dniu 15 lipca b. r. o godzinie 10 rano publiczna licytacja w urzędzie miejskim. Cena kosztorysem oznaczona 12,147, złr. 4 ct. w. a.

O czém się chęć mających z tem nadmienieniem zawiadamia, że pisemne deklaracje równie przyjmowane będą—takowe jednak przed rozpoczęciem ustnéj licytacji złożone być muszą.

Plan, kosztorys i warunki licytacyjne można w urzędowych godzinach przejrzeć u podpisanego.

Magistrat Bochnia dnia 28 czerwca 1870.

718(1-2) Burmistrz

R. Niwicki.

Róż cukrówek i agrestu

do smarzenia dostać można przy ulicy Starowiślnéj nr. 80 obok ujeżdżalni p. Piechockiego. 713(2-2)

Dworek z ogródkiem

w Krakowie przy ulicy Krupniczéj pod Nr. 29 na przedmieściu Piasek, tuż przy młynie parowym położony, składający się z 6 pokoi, 2 kuchni, 2 piwnic, jest pod korzystnemi warunkami

zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość na miejscu. 720(1-3)

Potrzebny jest do dóbr „PRZYBÓWKA", poczta

703(2-3) **Frysztak:**

Rządca lub Ekonom

któren całym majątkiem zarządzać i postępowo gospodarowaćby umiał.

Jest do sprzedania albo zamiany na wieś w Galicji majątek ziemski w królestwie Polskiem w powiecie Rawskim położony, bez żadnych służebności, mający rozległości mórg dużych 1230 w dobréj glebie i wysoko posuniętéj kulturze, na który według obecnie pożyczkę Towarzystwa kredytowego w ilości 19 tysięcy rubli.

Majątek ten może być sprzedany wraz z inwentarzem żywym i martwym — w razie zaś zamiany żądany jest majątek mniejszéj rozległości, posiadający dobrą wodę, niezłą ziemię i niedaleko położony od kolei żelaznéj. 681(3-3)

Bliższa wiadomość u kupca Zaczyńskiego w Krakowie w Rynku.

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują w jednéj chwili po użyciu rurek anti-astmatycznych p. Levasseur, 19, rue de la Monnaie w Paryżu. Dostać można w Krakowie w aptece pana W. Redyka i J. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece pana Mikolasza — w Brodach w pana Kullaka. 377(13-53)



1870.

Mam zaszczyt oznajmić niniejszém Szanown. P.T. Publiczności, iż **co tydzień przesyłki świeżych**

WÓD MINERALNYCH

otrzymuję, które tak hurtownie jak i cząstkowo po najtańszych cenach sprzedaję.

519(7-10)

Jakób Goldwasser.

Skład główny krajowych i zagranicznych

WÓD MINERALNYCH

i handel towarów korzennych

w domu p. Deichesa na Stradomiu

sklep narożny przy **moście**.

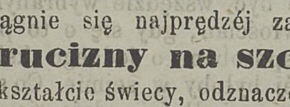
PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET CIE. APTEKARZY w PARYŻU

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatéj zawierają balsam kopajwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka. Jedynie *kapsułki z rośliny Matico P. Grimault* nie sprawiają żadnéj z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopajwę w stanie stałym a nie płynnym w połączeniu z essencją *Matico*. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w *trzewiach* a nie w żołądku, i dla tego to kapsułki te działają *dziesięć razy* silniéj, jak wszelkie inne przeciw rzerzączkom nawet chronicznym i zadawnionym.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Trauczyńskiego* i *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Mikolasza, Berlinera i Rukera* — w Brodach w aptekach *Kullaka i Franzosa;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaitera;* w Wiedniu w składach materyałów aptecznych pp. *Raabe i Röder.*

Naj-szybsze wytę-pienie



szczurów i myszy

osiągnie się najpredzéj za pomocą **trucizny na szczury** w kształcie świecy, odznaczonéj przywilejem J. c. k. m. cesarza Franciszka Józefa I. — Cena sztuki 50 ct.

Takowéj niefałszowanéj dostać można w Krakowie u p. ***Jaworskiego***, we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i P. Mikolasza* — w Przemyślu u p. *Kozłowskiego*, w Stanisławowie u p. *Stecher v. Sebenitz* w Tarnowie u pp. *T. A. Wielogórskiego i H. Koy.* 574(4-9)

W Raju 710(3-3)

(na Piasku Nr. 28) jest do najęcia na trzy miesiące umeblowane mieszkanie na piątrze o trzech pokojach z kuchnią.

Wichtig für Bücherfreunde!

Garantie für neu, komplet und fehlerfrei!!

Die Preise sind in Ö. W. Banknoten gestellt.

a) „Bibliothek deutscher Original-Romane" 10 dicke grosse Bde., Octav. Ladenpreis 20 fl. für nur 2 fl. b) „Bibliothek historischer Romane" der besten deutschen Schriftsteller, 12 dicke grose Bände Oktav. Ladenpreis 27 fl. für nur 2 fl. 50 kr. c) „Neueste Bibliothek" historischer Romane der besten deutschen Schriftsteller, 12 dicke grosse Bände Octav Ladenpreis 30 fl. für nur 3 fl. ☞ Die vorstehenden 3 Bibliotheken a. b. c. sind erst neuerdings von mir angekauft und wurden bisher noch nicht ausgeboten!!!! ☞ „Geschichte des Rabbi Joschua ben Jozef Hannotzri genannt Jezus Christus." Einzig wirklich wahre und natürliche Geschichte des grossen Propeten von Nazareth, 2 Bde gross Octav. 3 fl. (Ein seltenes und höchst interessantes Werk) „Das 6 und 7 Buch Mosis" das ist Moses magische Geisterkunst, das Geheimniss aller Geheimnisse, wort und bildgetreu nach einer alten Handschrift des Papstes Gregor Kraus in 33 Kupfertafeln sammt einem wichtigen Anhange (dieses höchst interessante Werk ist nur in wenigen Exemplaren gedruckt und daher sehr selten) früherer Preis 16 fl. für nur 5 fl!!! „Paul de Kocks" humoristische Romane. Beste illustrirte Prachtausgabe 50 Theile mit 50 feinen Bildern 7 fl. „Erholungstunden" Belerende Unterhaltung in Erzählungen und Geschichten mit Bildern. 300 Seiten stark gross Octav sehr elegant 1 fl. 20 kr. „Der Landwirth des 19 Jahrhunderts" eine umfassende Darstellung der gegenwärtigen Landwirtschaft in allen ihren Zweigen, 50 Bände mit 2.500 Abbildungen nur 6 fl.!!!! Der grosse Anekdoten-Schatz in 1000 humoristischen Erzählungen, Gedichten Anekdoten, Puffs 10 dicke Bände, gr. Octav nur 2 fl. „Neuer Venusspiegel" mit Abbildungen (versiegelt), 1 fl. 80 kr. 1) „Schillers sämmtliche Werke," Original-Ausgabe 12 Bde 2) „Göthes Werke," 6 Bde. 3) „Album nordgermanischer Dichtung 2 Bde. mit Stahlstichen, gr. Octav pompöser Prachtband mit Goldschnitt Alle 3 Werke zusammen nur 6 fl.!!! — ☞ „Sophie Schwarzs Romane" aus dem Schwedischen 118 Bde. 7 fl. 60 kr. „Feierstunden" in 100 ausgewählten Romanen, Erzählungen, Novellen etc. mit vielen hundert Illustrationen, 2 Bände sehr elegant, 3 fl. 20 kr. „Bibliothek ausgewählter Erzählungen" von Hackländer, Höfer, Gerstäcker, Fanny Lewald, Wildermuth u. A. 24 Bde. gr. Octav. sehr elegannt 6 fl „Die Ausbeute der Natur". Eine Anweisung die Naturkräfte fürs Leben nützlich anzuwenden mit 358 Rezepten 400 Seiten stark nur 1 fl. 50 kr. „Süddeutschland, Ungarn, Schweiz und Italien" illustrirt, malerisch beschrieben mit 175 sauberen Abbildungen sehr elegant 2 fl. „Die Fortpflanzung des Menschen" und die heimlichen Gewohnheiten beider Geschlechter, mit 24 fein lithogr. Abbildungen 3 fl., Dr. Heinrich, vollständiger und sicherer Selbstartz für alle Geschlechtskranke, versiegelt, 2 fl. Dr. Morel, das Geheimniss der Zeugung, 2 fl. Dr. Warston die Heilung geheimer Krankheiten und selbstverschuldeter Schwächen 1 fl. 50 kr. „Der Ehespiegel" (versiegelt) 1 fl. Eugen Sue's Romane, hübsche deutsche Kabinet-Ausgabe, 128 Bände 8 fl. Walter Scott's Romane, deutsch, neue elegante Ausgabe 108 Bände 9 fl. Hogarth's sämmtliche Zeichnungen, mit Lichtenbergs vollständiger Erklärung circa 100 Stahlstichen, Prachtband 7 fl. „Willibald Alexis" ausgewählte Romane. 6 Bde Landenpreis 19 fl. nur 3 fl. „Geschichte der Kriege Oesterreichs gegen Preussen," von 1740—1866, 20 Theile gross Octav, mit 20 sauberen Stahlstichen 2 fl. 50 kr. „Mexiko," groses Prachtkupferwerk, circa 400 Seiten stark gr. Octav mit 16 prachtvoll ausgeführten Stahlstichen, feinstes Papier in elegantester Ausstattung nur 2 fl. „Der Kreuzzug der Schwarzen," höchst interessant, 2 Bände neueste Ausgabe in schöner Ausstattung nur 1 fl. Boz (Charles Dickens) ausgewählte Romane. 43 Bände 2 fl. 50 kr Spanien und Portugal, malerisch-historische Beschreibung der pyrenäischen Halbinsel mit 12 Prachtstahlstichen, nur 2 fl. „Die Dresdener Gemälde-Gallerie" mit 24 Photographien der beliebtesten Bilder derselben, elegant geb. mit Goldschnitt 5 fl. „Die malerischen Rheinlande," 400 Seiten stark mit 100 sauberen Abbildungen 2 fl. „Vom Vergnügen" 3 Bde 7 fl. Aus dem Leben eines jungen Mannes und seiner schönen Frau, 2 Bde 4 fl. Ida's Memoiren, 4 Bde 2 fl. Grecourts Gedichte, 2 fl. „Die Sinnenlust 3 fl. „Moderne Sünden" 3 Bde 2 fl. „Memoiren eines Kammermädchens" 1 fl. „Die Damenwelt" unter den Regenschaft des leichtfertigen Herzogs von Orlean's 1 fl. 50 kr. Olga und Lottchens Erlebnisse 4 Bde. 2 fl. „Chronic scandaleuse," 2 fl. Das weltberühmte echte Düsseldorfer Künstler-Album, grosses Prachtkupferwerk ersten Ranges, mit Text und zahlreichen Kunstblättern, der vorzüglichsten Künstler, (jedes Blatt ein Meisterwerk) Quart, pompöser Prachtband mit Goldschnitt, 5 fl. „Polizei-Geheimnisse und der Jesuit," höchst interessanter Roman aus der Neuzeit, 5 Bde. gr. Octav. 2 fl. „Rafael-Album," mit 24 prachtvollen Photographien, Rafael'scher Meisterwerke, eleg. geb. 5 fl. „Alexander Dumas Romane hübsche deutsche Kabinets-Ausgabe 128 Bde. 8 fl. „Malerische Naturgeschichte" der drei Reiche, 750 Seiten Text mit 330 prachtvoll kolor Kupfern, Prachtband 3 fl. 1) „Shakespeares," sämmtliche Werke illustr. neueste Aflage in 12 Bänden mit Stahlstichen in reich vergoldeten Prachtbänden 2) „Neues elegantes Schiller-Denkmal," 2 Bände, gr. Octav. (dieses Werk kostet im Ladenpreis allein 9 fl.) Beide Werke zusammen 6 fl. „Die malerische Schweiz," 2 Bde. mit 75 sauberen Abbildungen, 2 fl. 1) „Lessings Werke." elegante schöne Octav-Ausgabe 2) „Körner's sämmtliche Werke," Prachtband. 3) „Eduard Duller's Gedichte," Original-Prachtband mit Goldschnitt Alle 3 Werke zusammen 4 fl. 1) „Cooper und Kpt. Marryat und Ferry's ausgewählte Romane," 34 Bde. 2) „Leopold Schäfer's Novellen" 9 Bände, schöne Ausgabe (diese allein kosten im Ladenpreis 9 fl.) Alle 4 Werke zusammen 4 fl. „Illustrirte Mythologie aller Völker," 10 Bände mit 300 Illustrationen, nur 2 fl. ö. w. „Heinrich Zschokkes humoristische Novellen, 3 Bände, gr. Octav 2 fl. 80 kr. „George Sand's Romane" 75 Bde. 5 fl. „Die Justizmorde aller Länder," interessant erzählt, 20 Theile, mit sehr vielen Illustrationen, 2 fl. „Der illustrirte Hausfreund," Scherz und Ernst zur Unterhaltung und Belehrnng 2 Bde. mit 140 feinen Stahlstichen und Illustrationen 1870, nur 1 fl. 20 kr. 1) Webers Demokritos neueste Ausgabe gr. Octav. 2) Saphirs humoristische Schriften, beide Werke zusammen nur 2 fl. 50 kr. „Chronik des Oeil de Boeuf" der innern Gemächer des Schlosses in Paris und Verfalls der Sitten unter Ludwig des XIV, XV und XVI., 8 Bde gr. Octav (selten) fl. 11. Capt. Chamier's sämmtlich beliebte Seeromane 15 Bde gr. Octav. 3 fl. 50 kr. Capt „Wilson's" sämmtliche Seeromane, 6 Bde. Octaw. 2 fl. „Brasilien höchst merkwürdige Erlebnisse und Reisen in diesen so interessanten Lande von J. Ratliffe 2 Bde. mit 48 sauberen Abbildungen 2 fl. „Ostindien," malerisch-historische Beschreibungen dieses höchst interessanten Erdtheils, gr. Prachtwerk mit 24 Prachtstahlst. statt 8 fl. nur 2 fl. 50 kr. „Bibliothek deutscher Klassiker, 60 Bändchen mit Porträts in Stahlstich 2 fl. „Cassanova's Memoiren, beste vollständigste deutsche illustrirte Ausgabe 17 Bde gr. Octav, 9 fl. „Liebes-Abentheuer des Lorenzo da Ponta, Seitenstück zum Cassanowa, 3 fl. Liebesabenteur des Chevalier Faublas, neue vollständigste Ausgabe, 2 Bde. gr. Octav. 4 fl. „Schönheits-Album mit 20 Photographien von Frauengruppen in reizendster Stellung sehr elegant, 4 fl. „Frauenschönheiten" Beautés de Femmes 24 brillante Photographien von Frauengruppen in reizendsten Positionen elegant gebunden 5 fl. „Friedricke Bremer" ausgewählte Romane 93 Theile 2 fl. 20 kr. „Das 7-mal versiegelte Buch" der grössten Geheimnisse 2 fl. „Heinrich Heine" Höllenfahrt, höchst launiges Poem in 24 Kapiteln 1 fl. 40 kr. „Die Stadtglocke" Illustrirte Unterstatungen zu Lust und Lehre. 380 Seiten gr. Quart mit über hundert sauberen Illustrationen 1 fl. 50 kr. „Das illustrirte Paris" romantisch malerische Beschreibung dieser Weltstadt. 380 Seiten alr k mit 150 feinen Abbildungen 1 fl. 80 kr. „Hamburger Novellen, pikant, interessant, 3 Bd. 2 fl. [illegible]

Musikalien. 590(3-3)

„Der musikalische Hausfreund." Festgabe für gebildete Spieler. 12 elegante Salon-Kompositionen enthaltend, 2 fl. ☞ „Weber Album," 10 brillant Original-Compositionen von Weber, Spohr, Meyerbeer, Kücken, Taubert u. s. w. nur 2 fl. Grosses Hamburger „Tanz-Album" für 1870, das Grösste existirende, 60 Seiten stark 2 fl. „Walzer-Album," 6 der beliebten brillanten Walzer [illegible] 2 fl. „Opern-Album," [illegible] ☞ 30 der neuesten, beliebtesten Tänze, einzeln 15 kr. zusammen 2 fl. „Die beliebtesten Opern" der Gegenwart: Robert, Norma, Stradella, Troubadour, Stumme, Nachtlager, Don Juan, Regimentstochter, Freischütz, Figaro, Faust, Martha" [illegible]

Gratis ausser den bekannten werthvollen Zugaben zur Deckung des geringen Portos bei Bestellungen über [illegible] erhält jeder Illustrirte Werke und Classiker gratis.

N. B. Direckte Bestellungen unter Beifügung des Betrages in österr. Banknoten (Postvorschuss wird hieselbst abseiten der Postanstalten nach den k. k. österreichischen Staaten nich ertheilt) werden sofort prompt ausgeführt.

Siegmund Simon in Hamburg

Bücher-Exporteur

31. grosse Bleichen 31.

Tages Presse

organ poświęcony polityce, literaturze, handlowi, przemysłowi, giełdzie i bankom.

Morgenblatt 1½ do 2 ark., Abendblatt ½ ark. in folio.

Powieści (romanse) p. Fryderyka Gerstäcker, F. W. Haeckländera, Ludwiki Mühlbach i t. d. Dodatek niedzielny „POLITISCHE FRAUEN-ZEITUNG" 1—2 arkuszy.

Tages Presse tak niezależnością i wolnomyślnością jak i pewnością swoich wiadomości z dziedziny polityki i ekonomji stała się najulubieńszym i najpopularniejszym dziennikiem całéj monarchji.

Tages Presse co do treści tak jest bogatą, jak każdy inny wielki dziennik austryjacki, — a jéj myślą przewodnią we wszystkich jéj częściach urzeczywistniającą się, jest „prawda i jasność."

Tages Presse w kwestjach publicznych nie powoduje się względami lub interesem prywatnym. — Służy ona jedynie ojczyźnie i wolności, a swoją otwartą i energiczną polityką niemałe już korzyści zdobyła od czasu krótkiego istnienia.

W dziale finansowym dążeniem *Tages Pressy* jest pracom mechanicznym, które żadnéj korzyści lecz powiększenie tylko podatków sprowadzają, — koniec położyć. — Życzymy reformy podatkowéj, którąby prócz sprawiedliwego podziału, także ulgę publicznym ciężarom przynosiła.

Żądamy przywrócenia waluty, znacznego zniżenia taryf kolei żelaznych i nietrwonienia wielu milionów przy koncesjach kolejnych.

Nasze specjalne doniesienia targowe dziś uznane, są bezwątpienia najobfitsze i najlepsze jakie dotąd dzienniki przedstawiają, — dlatego to dziennik nasz kupcom wykształconym staje się niezbędnym.

Przy fejletonie pracują najcelniejsi autorowie niemiecy: August Becker, Karol Beck, Bodenstedt, Brachvogel, L. Eckart, Rudolf Genée, Gerstäecker, Gottschall, Hackländer, Georg Herwegh, Paweł Heyse, Ernest Kossak, Paweł Lindau, Ludwika Mühlbach, Ludwika Otto, Elżbieta Polko, Maxymilian Ring, Juliusz Stettenheim, Ernest v. Waldow, Robert Waldmüller (Ed. Duboe) Teodor Wehl i t. d.

Niedługo wychodzić będzie w *Tages Presse* najnowszy historyczny romans *Ludwiki Mühlbach*: KAISERBURG und ENGELSBURG.

Walka państwa z kościołem za czasów cesarza Józefa II. daje trafny obraz naszych własnych walk. — Ludwika Mühlbach przedmiot ten opracowała z prawdziwym zapałem i z gorącém uczuciem dla walki teraźniejszości o wolność duchową. Choć silnie w dziele tém uwydatnia się przewodnia wielka myśl, mimo to nie zapomina autorka genialna ani na chwilę, że romans musi być ciekawym i uwagę natężającym.

Co niedzielę wychodzi osobny dodatek: **Politische Frauenzeitung** zawierający: Tygodniowe zdarzenia polityczne, wiadomości o ruchu kobiet w Europie i Ameryce, artykuły o wychowaniu dzieci, pielęgnowaniu zdrowia i piękna, relacje o modach z Wiednia, Berlina i Paryża i nowele najznakomitszych autorów.

WARUNKI PRENUMERATY:

Tages Presse dzienna i wieczorna z dodatkiem niedzielnym **Politische Frauenzeitung** kosztuje z jednorazową przesyłką pocztową rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr. — z dwurazową przesyłką pocztową rocznie 24 złr., półrocznie 12 złr., kwartalnie 6 złr.

704(3-3) **Administracja „Tages Presse"**

Wien II. Bezirk, Glockengasse 2.

Najbogatszy i od wielu łat renomowany

SKŁAD ZEGAROW i ZEGARKOW „M. HERZA"

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes"

posiada **wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:**

Genewskie zegarki kieszonkowe

☞ **w najlepszych gatunkach.** ☜

☞ **Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.**

Męzkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami	10—12 fl.
" " z sprężynką	12—13 "
" " z obwódką złotą i spręż.	13—14 "
" " z 8ma rubinami	15—17 "
" " z podwójną kopertą	15—17 "
" " z kryształowém szkłem	14—17 "
" auker z 15 rubinami	16—19 "
" " lepszy, z srebr. kopertami	20—23 "
" " z podwójną kopertą	18—23 "
" " " " lepszy	24—28 "
" ang. anker z kryształowém szkłem	18—25 "
" anker z podwójną kop. dla wojsk.	24—26 "
" Remontoirs, nakręcany z boku	28—30 "
" Remontoirs, z podwójną kopertą	35-40 "
" Remontoirs z krzyształ. szkłem	30—36 "
" anker armée-remontoirs	38—45 "
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.	30—38 "
" " ze złotą kopertą	37—40 "
" anker z 15 rubinami	35—44 "
" " lepszy z złotą obwódką	45—60 "
" " z podwójną kopertą	55—58 "
" " ze złotą obwódką 65. 70, 80, 90,	100—120 "

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami	13—18 "
Złoty " " " "	25—30 "
" " emaljowany	30—36 "
" zegar. damski z złotą-obwódką	35—40 "
" " " emal. z djamentami	38-48 "
" " " z kryszt. szkłem	38—45 "
" " " z podw. kop. 8 rub.	40—48 "

Złoty zegar damski emal. z djament.	58—65 "
" " " anker	40—48 "
" " " z kryszt. szkłem	50—60 "
" " " z podwójną kopertą	50 56 "
" Remontoirs	60, 70, 80, 90—100 "
" " z podw. kopertą	90, 100—110 "

☞ **prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarkow znajdują się na składzie.**

Srebrne zegarki przyjmuje się do pozłocenia

za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.

Budziki po 7 fl.

Budziki same zapalające świecę 9 fl.

Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład

pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany	10, 11, 12 fl
Co 8 dni	16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl
" bijący pół i całe godziny	30, 33, 35 fl
" bijący kwadranse i godziny	48, 50, 55 fl
Regulator miesięczny	28, 30, 32 fl
Za opakowanie pendułowego zegara	1 fl. 50 ct.

☞ Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast. 51(151-150)T.

Zegarki przyjmujemy również w zamian.

☞ Dla rodziców bardzo ważne. ☜

Udało mi się z połączenia ziół uzdrawiających przyrządzić esencję uzdrawiającą i przewyższającą skutkami swojemi wszystkie dotąd znane środki. — Kilka kropli téj żołądkowéj esencji uwalnia każdego od wszelkich boleści żołądkowych. — Wyborne te środki żołądkowe wielu moich panów kolegów szkolnych uznało za najskuteczniejsze i nie może się ich dość nachwalić cierpiącéj ludzkości – przeciw biegunce, kolkom, kurczom żołądkowym, niestrawności, rozdymce i djarji. — Każdy o prawdziwości niniejszych słów może się przekonać, jeżeli nabędzie flakonik tych kropli, a chociaż każdy środek odznacza się drogością, przecież niniejsze krople prócz dobroci są przystępne.

☞ **Cena 1 flakonu 40 cent.** ☜

Przy przesyłce pocztowéj opakowanie darmo.

☞ Dla AUSTRYI i WĘGIER jedynie w WIEDNIU w pierwszym składzie wiedeńskim

☞ **pana Moritz Fried — Praterstrasse 15.** ☜

354(22-24) **Dr Haller w Bernie.**

PAPIER RIGOLLOT

czyli: **„Gorczyca w arkuszach"**

NA SYNAPISMY

przyjęty przez wszystkie szpitale paryzkie, ambulanse, szpitale wojskowe, marynarkę cesarską i marynarkę angielską.

„Zachować wszystkie własności prawie gorczycy, otrzymać z łatwością i w krótkiéj chwili stanowczy skutek jak najmniejszą ilością lekarstwa, jest to żądanie, które p. Rigollot w najszczęśliwszy i najpraktyczniejszy rozwiązał sposób.

A. Bouchardat *(Annuaire de thérapeutique 1868, pag. 204).*

Dla uniknienia fałszywego papieru, wymagać należy, aby opatrzony był podpisem właściciela.

P. Rigollot

Do każdego pudełka dołączoną jest instrukcja w języku polskim.

Dostać można u wynalazcy 26 rue Vieille du Temple w Paryżu — w aptece p. WIKTORA REDYKA w Krakowie i we wszystkich znaczniejszych aptekach celniejszych miast Europy.

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**

152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (107-300)

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny Bank Hipoteczny.

Na mocy upoważnienia Walnego Zgromadzenia z d. 4go kwietnia b. r. rozpisuje się niniejszém wpłatę 10%-tową **na akcje** (kwity tymczasowe) c. k. uprzywilejowanego galicyjskiego akcyjnego Banku Hipotecznego.

Z powołaniem się na §§. 16, 16 i 18 statutów, uprasza się P. T. Akcjonarjuszów, aby

najdaléj do d. 15 lipca 1870

10% czyli 20 złr. w. a. na akcję (kwit tymczasowy) wraz z 5%

od 1go stycznia b. r. aż do dnia wpłaty

w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie wpłacili,

przedkładając zarazem dotyczące akcje (kwity tymczasowe) celem ostęplowania.

Lwów dnia 28 kwietnia 1870 r. 513(7-9)

C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank Hipoteczny.

§. 16. Za każdą w terminie nieuiszczoną wpłatę, ma być wynagrodzoną Towarzystwu prowizja zwłoki po 6% rocznie, licząc od dnia zapadłego terminu. — Numera kwitów tymczasowych, na które wpłaty w terminie oznaczonym niezupełnie uiszczone zostały, będą trzykrotnie ogłoszone w tych samych dziennikach, w których rozpisane były wpłaty, z odwołaniem się do następstw statutami przepisanych na przypadek uchybienia wpłat.

Trzydzieści dni po tém ogłoszeniu, może Towarzystwo orzec, iż opieszali subskrybenci utracili swe prawa do Towarzystwa i kwity tymczasowe, na które wpłaty uiszczone nie były, wygasły, a w miejsce wygasłych kwitów wydać z temi samemi numerami nowe kwity tymczasowe i takowe naraz lub częściowo, w jednym dniu lub w kilku dniach sprzedać. — Ilość i numera unieważnionych tym sposobem kwitów tymczasowych będą publicznie ogłoszone.

§. 17. Kwota uzyskana ze sprzedaży kwitów tymczasowych, po strąceniu kosztów przedaży, obróconą będzie na zapłacenie Towarzystwu zalegających należytości. Właściciel wygasłego kwitu tymczasowego nie ma jednak w żadnym razie prawa do zwyżki, jakaby się w skutek sprzedaży kwitu okazała.

§. 18. Kwity tymczasowe, na których nie ma należytego poświadczenia, że zapadłe wpłaty uiszczone zostały, sprzedawane być nie mogą.

☞ Spekulacje giełdowe ☜

od każdego deklarowanego 1.000 złr. tylko 50 cent. prowizji — nieliczące innych kosztów — załatwia

A. GOLDSCHMIDT

☞ Bank- & Wechselgeschäft ☜

Wien, Wallnerstrasse 1?, vis à vis der Börse.

☞ Programy bezpłatnie. ☜ 593(12-30)

W Salonie Frühbecka

w sobotę 2go i w niedzielę 3 b. m

WYKŁADY (726)

humorystyczno-muzykalne

Ludwika Erös

„Piękny Dowidl"

z Pesztu.

Początek o godzinie 8.

Wstęp 30 cent.

Keller & Alt w Wiedniu. 401(32-?)

☞ Cenniki franco i gratis. — Odzienią nieodpowiednie przyjmuje się. ☜

Kto sobie życzy nabyć mezkie odzienia wiosenne i letnie — eleganckie a bardzo tanie, raczy się zgłosić do naszego nowego składu sukien w Wiedniu, Wiedener Hauptstrasse Nr. 11, vis-à-vis dem Freihause.

Keller & Alt

Besitzer des Staatspreises etc. etc. (dawniéj Graben Nr. 3).

Odzienia cheviotowe

Za trwałość przez jeden rok ręczy się:

po 18 złr.

☞ Próbki na żądanie przesyłają się. ☜

Najnowsze

Ka-ka-du

paletoty

po 12 złr.

☞ Tylko u nas dostać można.

11. Magazyn sukien — Wiedener Hauptstrasse 11.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.